

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 3

MARZEC 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY

Jerzy Gutsche. Współczesna prasa katolicka w Niemczech	73.
W. Oleksy. Konkursy p. r. młodzieży w r. 1931	77
Ks. prof. Wóycicki. Walka z bezrobociem	91

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Episkopat holenderski o społecznych obowiązkach katolików	95.
Chrześcijański ruch robotniczy w Belgii	96
Nowe metody walki z bezrobociem w Polsce	96.
O 40-godzinny tydzień pracy	97

DZIAŁ RECENZYJNY

Ernest Barker. „Charakter narodowy i kształtujące go czynniki	98.
Notatki bibliograficzne	99

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

K. Nawratilowa. Matka i dziecko. (Pogadanka dla matek)	101
S. „Bądź karnym i posłusznym!“ (4-te hasło SMP.)	104.
Biuletyn Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu .	110.

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić za pomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Jerzy Gutsche.

Współczesna prasa katolicka w Niemczech.

Kryzys gospodarczy, przeżywany przez wszystkie niemal państwa środkowo-europejskie, odbił się również dotkliwie na przemyśle wydawniczo-prasowym. Spadek nakładów, zadłużenie i likwidacja słabszych finansowo przedsiębiorstw, tendencja łączenia się małych i średnich wydawnictw, nie mówiąc już o trudnościach wielkich trustów prasowych — oto symptomy kryzysu prasy. Jednak prawie w każdym kraju — jak wskazują statystyki w prasie fachowej — występują odmienne formy tego przesilenia, zależnie od struktury organizacyjnej, warunków ogólno-ekonomicznych i poczytności prasy. Ciekawe pod tym względem informacje znajdujemy w publikacjach prasoznawczych, wydawanych w Niemczech przeważnie z inicjatywy Instytutów Prasowych (*Institut für Zeitungskunde*). Liczba tych wydawnictw na temat prasy i dziennikarstwa wszystkich krajów wzrasta w szybkim tempie. Dzięki nim możemy wyrobić sobie pojęcie o stanie i rozwoju wydawnictw prasowych, względnie o pewnych zagadnieniach z instytucją prasy ściśle związanych.

Zajmiemy się tym razem prasą katolicką w Niemczech, ograniczając się przytem tylko do dzienników. Prasa periodyczna bowiem — obejmująca tygodniki, miesięczniki i t. p. — rozwija się w innych warunkach organizacyjnych i technicznych. Poza wydaniami w ubiegłych 2—3 latach publikacjami encyklopedycznymi i bibliograficznymi¹⁾, zwrócić trzeba uwagę na pracę zbiorową pod tytułem „*Die Presse und der Katholik*“²⁾, obejmującą artykuły takich powag w dziedzinie prasoznawstwa, jak prof. dr. Dovifat, prof. dr. d'Ester oraz wybitnych redaktorów i publicystów, a także działaczy społecznych. Książka omawiana pozwala zorjentować się, jaka jest obecnie sytuacja na jednym tylko odcinku: w prasie katolickiej. Oparta na gruntownym materiale statystycznym, opracowana przez

¹⁾ Bömer Karl „*Bibliographisches Handbuch der Zeitungswissenschaft*“. Lipsk 1929.

²⁾ „*Die Presse und der Katholik. Anklage und Rechtfertigung*“. Wydane przez J. W. Naumanna. Augsburg 1932.

specjalistów, książka — pisana w duchu szczerzej troski o dobro prasy katolickiej — jest równocześnie głosem oskarżenia pod adresem tych, co prasie tej nie udzielają należytego poparcia. Cyfry i fakty przytoczone przez autorów są — przyznać trzeba — nawet na stosunki niemieckie, bardzo znamienne.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie: jaki jest stan współczesnej prasy katolickiej w Niemczech?

Ogólną liczbę wszystkich wychodzących na terytorjum Rzeszy Niemieckiej dzienników oblicza „Handbuch der Weltpresse“ (rok 1931) na 3 353, Kapfinger natomiast (w książce „Die Presse und der Katholik“) na 3 332. Jeśli więc uwzględnimy, że Niemcy posiadają — według ostatniego spisu 63 miliony mieszkańców, okaże się, że jedna gazeta codzienna przypada średnio na 18 800 mieszkańców. Dla porównania przyrównajmy się analogicznemu stosunkom w innych państwach. Otóż na jedną gazetę przypada mieszkańców w:

Szwajcarji	8 000
Danji	13 000
St. Zjednoczonych A. P.	62 000
Anglii	177 270

Niemcy są więc pod względem ogólnej liczby czasopism w stosunku do ilości mieszkańców jednym z najlepiej zaopatrzonych w prasę krajów. Cyfra ta wskazuje (1 : 18 800) jednak na znamieny fakt małego stosunkowo zróżniczkowania społeczeństwa niemieckiego pod względem politycznym, socjalnym czy regionalnym.

Jeżeli teraz wyodrębnimy prasę katolicką, przekonamy się, że liczba wychodzących w tej grupie dzienników wynosi 334 czyli 13,02%. Jest to cyfra dość znaczna, gdyż w roku 1931/32 wychodziło dzienników

socjalistycznych	179 (5,37%)
nacjonalistycznych	395 (11,85%)
demokratycznych	65 (1,95%)
bezpartyjnych	1746 (52,4%)

Liczba dzienników bezpartyjnych wymaga zresztą korektywy, gdyż — jak stwierdzają autorowie książki — wiele wydawnictw ukryło swe właściwe oblicze ideowo-polityczne pod wygodną formułą bezpartyjności.

Niemiecka prasa katolicka jest prasą polityczną. Niemal wszystkie dzienniki reprezentują program centrowy albo Bawarskiej Partji Ludowej. W polityce wewnętrznej, zwłaszcza społecznej i gospodarczej, starają się te dzienniki oceniać sprawy poruszane pod kątem widzenia katolicyzmu. W problemach polityki zagranicznej natomiast niewiele różni się od prasy nacjonalistycznej, co szczególnie znamienne jest w usto-

sunkowaniu się dzienników tej grupy politycznej do spraw polskich. Pod tym względem czasopisma katolickie, zarówno w argumentacji jak środkach dyalektyki dziennikarskiej, nie przestrzegają należytego umiaru.

Dla wyrobienia sobie należytego obrazu o przemyśle wydawniczo-prasowym trzeba jeszcze uwzględnić częstotliwość ukazywania się i wysokość nakładu prasy codziennej, czyli jej czasową i socjalną intensywność. Większość dzienników ukazuje się 6—7 razy tygodniowo; tylko kilka organów wielkomięjskich, jak „Germania“, „Kölnische Volkszeitung“, „Kölner Lokalanzeiger“, „Schlesische Volkszeitung“, ukazują się 12—13 razy w tygodniu, czyli przeciętnie dwa razy dziennie. Należyte pojęcie o poczytności czasopism daje jednak dopiero nakład poszczególnych gazet. Jeżeli bowiem wskazaliśmy powyżej, że prasa demokratyczna posiada około 65 dzienników, walor tych organów prasowych, ich wpływ na opinię publiczną stanie się jasny dopiero w świetle liczby drukowanych egzemplarzy poszczególnych numerów, czyli — nakładu. Poniższa tablica ilustruje cyfrowo nakład kilku wydawnictw trzech największych koncernów prasowych:*)

Koncern Ullsteina (rok 1931/32):

„Vossische Zeitung“	55 730 egz.
„Berliner Morgenpost“	452 190
„B. Z. am Mittag“	161 770

Koncern Mossego (1929/30):

„Berliner Tageblatt“	do 150 tys. (w niedzielę przeszło 200 tys.)
„Berliner Volkszeitung“	60 tys.

Koncern Hugenberg (1929/30):

„Berliner Lokalanzeiger“	223 720 egz.
„Der Montag“	149 582
„Berliner Nachtausgabe“	212 169

Wskutek spadku czytelnictwa, wywołanego kryzysem, nakłady wydawnictw Mossego i Hugenberg (z wyjątkiem „Berliner Lokalanzeiger“) znacznie spadły, w porównaniu jednak z przeciętnym nakładem gazet niemieckich, prasa demokratyczna należy bezwarunkowo do najliczebniejszej. W świetle tych na nasze stosunki imponujących cyfr, sytuacja prasy katolickiej przedstawia się bardzo skromnie. Łączny nakład wynosi bowiem $2\frac{1}{2}$ —3 milionów egzemplarzy, co w stosunku do łącznego nakładu całej prasy niemieckiej wyraża się cyfrą 12%. Ażeby liczby te bardziej jeszcze uwypuklić dodamy, że w samym tylko Berlinie łączny nakład wszystkich dzienników wynosi około 3 milionów.

Prasa demokratyczno-liberalna zawdzięcza wysokie nakłady swych wydawnictw w dużym stopniu koncentracji przedsiębiorstw prasowych w formie trustów. Współpraca wybitnych piór publicystycz-

*) Cyt. według Oswalda i Kohuta „*Zeitung als Handelsgut*“ oraz „*Ullstein-Berichte*“.

nych i zdolnych korespondentów zagranicznych, doskonała technika drukarska i ilustracyjna, sprawna organizacja aparatu ekspedycyjnego i kolportażowego przyczynają się w dużym stopniu do masowej poczytności dzienników Ullsteina czy Mossego. W obozie katolickim poza nielicznymi przykładami zrzeszenia się przedsiębiorstw mniejszych — nie udało się stworzyć koncernu prasowego na wzór Ullsteina albo Hugenberg. Dotychczasowe próby nie doprowadziły do poważniejszych rezultatów.

Tak wygląda w najogólniejszych zarysach prasa katolicka w Niemczech. A jaki jest do tej prasy stosunek czytelnika? Pod tym względem statystyka ilustruje stan niezmiernie charakterystyczny. Na podstawie ankiety udało się stwierdzić, że w jednej gminie (4000 mieszkańców), zamieszkaney przez ludność przemysłową, na 900 rodzin gazetę katolicką czyta tylko 27 rodzin. Pozostałe rodziny abonują pisma socjalistyczne (200 rodzin), komunistyczne (52) oraz dzienniki neutralne i bezbarwne. Ta jedna gmina wydaje na prasę niekatolicką 1515,80 mk. miesięcznie czyli 18 189,60 mk. rocznie, co oczywiście poważnie obciąża budżety rodzin robotniczych i drobno-mieszczańskich. Na prasę katolicką wydaje ta sama gmina 64,80 mk. miesięcznie a 777,60 mk. rocznie. Ankieta nie wyjaśnia co prawda, do jakiego wyznania należy większość ludności w omawianej gminie, wskutek czego rola cyfr nie jest dostatecznie zrozumiała.

*

Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że czytelnik katolicki nie popiera swej prasy. Czyta raczej dzienniki niekatolickie. Autorowie książki „Die Presse und der Katholik“ stwierdzają to kilkakrotnie. Zastanawiają się przy tej okazji nad przyczynami tego stanu rzeczy, konkludując, że dużą winę ponosi brak należytej organizacji.

Pomimo ogromnej rozbudowy, dobrze funkcjonującej organizacji i dużej naogół poczytności prasy niemieckiej, dzienniki katolickie (a do pewnego stopnia również tygodniki i miesięczniki) nie zdobyły sobie rynku czytelniczego w stopniu odpowiadającym liczebności katolików w tym kraju. Jeśli bowiem oficjalna statystyka stwierdza, że liczba katolików w Rzeszy Niemieckiej wynosi 32,4%, to jakże skromną jest cyfra gazet katolickich, która według liczby czasopism oraz wysokości nakładu dochodzi zaledwie do 13%.

Należałoby zbadać — na podstawie cyfr — analogiczne stosunki prasowe w innych krajach, o odmiennej strukturze przemysłowo-prasowej, a wtedy dopiero będzie można ocenić, czy i w jakim stopniu konjunktura czytelnictwa prasy katolickiej ulega tendencji zniżkowej.

W. Oleksy.

Konkursy p. r. młodzieży w r. 1931.

1) Skuteczna metoda szerzenia oświaty rolniczej.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, w którym przeszło 65% ludności utrzymuje się z pracy na roli. Rok rocznie przeszło 200.000 młodych gospodarzy i gospodyń obejmuje warsztaty rolne po swych rodzajach. Palącą jest sprawą zawodowe przygotowanie tych młodych rolników, by zdołali oni umiejętnie prowadzić swoje gospodarstwa, by stanowili czynnik twórczy w życiu społecznym i państwowym i by mogli oni stworzyć dla siebie dobrobyt. Ku temu ma służyć szkolnictwo rolnicze. Niestety, sieć szkół rolniczych — jest w Polsce stosunkowo tak szczupła, że zaspakaja zaledwie 2% potrzeb młodych rolników. Ze szkół tych wychodzi rocznie przeciętnie 4.000 młodzieży. Wreszcie szkoły rolnicze w obecnym kryzysie dla wielu są niedostępne. Wśród zagonów wiejskich rozpościera się od zarania państwowości polskiej zdrowy ruch młodzieży pozaszkolnej, grupującej się w stowarzyszeniach, mający na celu podniesienie dobrobytu i kultury wsi. Ruch ten z młodzieńczym zapalem i zmianą w lepsze jutro objął programem swych prac zainicjowaną przez prof. Mikułowskiego - Pomorskiego nową i skuteczną metodą szerzenia pozaszkolnej oświaty rolniczej drogą konkursów przysposobienia rolniczego. Nie dziw też, że twórca tej akcji, widząc jej pożyteczne rezultaty, tak się o niej wyraża:

Jednego odcinka pracy oświatowo-rolniczej kryzys gospodarczy nie dotknął — P. R., które mimo trudności napotykaných i skurczenia się środków materialnych, któremi dzisiaj rozporządza, rozwija się normalnie, liczba uczestników i zespołów nie zmalała, zainteresowanie wśród młodzieży nie osłabło. Ten objaw jest jeszcze jednym więcej cennym probierzem wartości P. R., jako metody krzewienia wiedzy zawodowej wśród młodzieży wiejskiej. Pożytek, który praca P. R. przynosi, pociągą młodzież ku niemu, niezależnie od stosunków ekonomicznych i trudności, z którymi rolnictwo musi się borykać. Po pięcioletnim doświadczeniu, patrząc na oddziaływanie P. R. na młodzież i środowisko starszych rolników, możemy bez przesady powiedzieć, że P. R. jest nietylko najcenniejszą metodą kształcenia zawodowego mas młodzieży wiejskiej, ale równocześnie może być w naszych warunkach najpotężniejszą dźwignią, bezpośrednio oddziałującą na postęp rolnictwa i dobrobyt wsi“.

Należy podkreślić, że konkursy p. r. rozpoczęły organizacje młodzieży. Datują się te prace od r. 1926. Na szerszą skalę i systematycznie rozpoczęto przeprowadzać je w r. 1928. Do roku 1929 włącznie akcja powyższa była prowadzona przez organizacje młodzieży z wyraźnym niedo-

*) Czasopismo „Współpraca“ nr. 8/32, str. 169.

wierzeniem i niechęcią ze strony organizacji rolniczych. Jakkolwiek w tych pracach zetknęły się organizacje młodzieży o różnych kierunkach ideowych, nie rzadko wzajemnie zwalczające się, to jednak prace p. r. prowadzono w zgodzie i harmonii — p. r. stanowiło szlachetną rywalizację. Z chwilą zgłoszenia do prac p. r. akcesu ze strony organizacji rolniczych, którym zależało na opanowaniu młodzieży wzgl. rozbudowie poprzez p. r. własnych organizacji młodzieży, wniesiono do prac tych wiele fermentu, co odbiło się ujemnie na metodycznym i racjonalnym ich ujęciu. Niezdrowe stosunki, wniesione na tak pożyteczny odcinek pracy, wytknął Minister Rolnictwa w swoim przemówieniu w komisji skarbowo-budżetowej Senatu w dn. 18. II. 1931 r., kiedy, omawiając organizację rolnictwa, stwierdził:

„Do tego działu pracy należy rolnicze przygotowanie młodzieży, na razie organizacyjnie nieuporządkowane, przeważnie wykazujące takie absurda, że państwo będzie musiało wyjść z dotychczasowej roli biernego (a w sumie 900 000 zł. obciążającego się) finansowania akcji coraz bardziej się plątającej“.

2) Wysiłki władz państwowych.

Do akcji p. r. przywiązują kompetentne czynniki, a w szczególności Ministerstwo Rolnictwa i samorząd terytorjalny, duże znaczenie. Dość wspomnieć, że Ministerstwo Rolnictwa rok rocznie przeznaczało na prace p. r. poważne kwoty, sięgające rocznie 900.000 zł. Rok 1931 wskutek restrykcji budżetowych zmusił Ministerstwo do znacznej redukcji pomocy finansowej na ten cel. Również samorząd terytorjalny, jakkolwiek jego finansowa sytuacja staje się coraz cięższa, nie szczędzi funduszy na popieranie prac p. r. Niestrudzony propagator akcji p. r. w Polsce, prof. Mikułowski-Pomorski, stwierdza:

„Kiedyśmy przekonali się, że P. R. znajduje entuzjastyczne przyjęcie wśród młodzieży, a życzliwy stosunek rodziców, obawialiśmy się, czy się znajdą potrzebne środki na jego rozwój — obawy nasze rozwiąły się przez życzliwy stosunek do niego Ministerstwa Rolnictwa i Samorządów, a przede wszystkim przez mocne za nim słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.“

Ministerstwo Rolnictwa, popierając finansowo akcję p. r., udzielało subwencji:

a) organizacjom młodzieży na prowadzenie pracy oświatowej i wychowawczej według pewnych kontyngentów w kwocie 100 zł. na jeden zespół;

b) organizacjom rolniczym na udzielanie pracom p. r. pomocy i opie-

*) Czasopismo „Organizacja Przysposobienia Rolniczego“ nr. 12/31, str. 124.

ki fachowej przez opłacanie personelu instruktorskiego, mającego zajmować się wyłącznie temi sprawami.

Samorząd terytorjalny przeznaczal ze swych funduszy subwencje na opłacanie w powiatach personelu instruktorskiego, na nagrody w konkursach, oraz na organizację wystaw powiatowych p. r.

Podział funduszy państwowych na prace p. r. dokonywano na podstawie zasilenia pracą p. r. poszczególnych terenów. Trzeba podkreślić, że podział tych funduszy był przeprowadzony obiektywnie i rzeczowo, według osiągniętych wymiarów pracy. Dysponowanie funduszami na p. r. w r. 1931 ilustruje poniższe zestawienie (Tablica Nr. I).

Zestawienie to obrazuje także nasilenie pracy w poszczególnych województwach i wykazuje, że akcja p. r. jest b. taną metodą zawodowego doskonalenia, gdyż przeciętny koszt z funduszy Min. Roln. jednego uczestnika wynosił 9.49 zł, podczas gdy koszt jednego ucznia w szkole rolniczej w ciągu roku z funduszy Min. Roln. przekraczał 1.000 zł.

3) Rola organizacji młodzieży.

Podstawową komórką prac p. r. jest zespół, złożony z 6—7 osób, wyłoniony z lokalnej organizacji młodzieży. Ponieważ akcja p. r. ma wybitne walory oświatowo-wychowawcze, przeto konieczne było oparcie jej o organizację młodzieży, posiadającą aparat organizacyjny, zaprawiony do pracy społecznej. Tam, gdzie tego sposobu brakło, n. p. w tak zwanych „dzikich“ zespołach, tworzonych spośród niezorganizowanej młodzieży, prace p. r. zawiodły, gdyż prowadzono je dorywczo, bez głębszego znaczenia. Tam również, gdzie zorganizowana młodzież nie miała jeszcze tradycji pracy, gdzie brak jej było wyrobienia i przygotowania organizacyjnego, prace p. r. napotykały na duże trudności, posiadały wiele braków i niedociągnięć, załamywały się gdy zabrakło płatnego instruktora. Wyniki i wartość prac p. r. zależą przede wszystkim od sprawności organizacyjno-oświatowej i społeczno-wychowawczej danej organizacji młodzieży, są one w przeważającej i decydującej mierze rezultatem zbiorowego i solidarnego wysiłku wszystkich czynników, kształtujących pracę organizacji młodzieży w danej miejscowości, są też zawisłe w wysokim stopniu od racjonalnego ujęcia prac p. r. w organizacji młodzieży i oparcia ich na honorowym czynniku społecznym.

Dlatego też punkt ciężkości prac p. r. spoczywał na organizacjach młodzieży, które wykonywały najwięcej pracy. Ich dorobek w tej dziedzinie za r. 1931 w poszczególnych województwach ilustruje tablica Nr. II.

Przeznaczone przez Min. Rolnictwa na poszczególne województwa fundusze dla organizacji młodzieży miały być podzielone przez wojewódz-

TABLICA NR. I.

L. p.	Województwo	Przepró- wadzone	Zużyto z fundusów Min. Roln. dla organizacji						Przeciwny koszt z fundusów Min. Rolnicz. jednego						Zużyto ogółem fundusów					
			młodz.		rolniczych		razem		zespołu		ucześć.		Min. Roln.		Samorząd		Razem			
			zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr		
			zesp.	ucześć.	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr		
1.	Warszawskie	418	2.584	27.000	—	16.840	—	43.840	—	104	88	16	95	53.840	—	28.569	—	88.409	—	
2.	Łódzkie	250	1.786	21.000	—	7.800	—	28.800	—	115	20	16	13	28.800	—	20.217	74	49.017	74	
3.	Kieleckie	635	4.524	25.200	—	8.000	—	33.200	—	52	30	7	34	33.200	—	23.197	25	56.397	25	
4.	Lubelskie	526	3.333	27.600	—	8.200	—	35.800	—	67	68	10	74	35.800	—	7.040	—	42.840	—	
5.	Białostockie	319	2.584	12.000	—	7.800	—	19.800	—	62	02	7	66	19.800	—	8.089	—	27.889	—	
6.	Wileńskie	427	3.156	11.100	—	7.600	—	18.700	—	43	79	5	92	18.700	—	9.026	—	27.726	—	
7.	Nowogródzkie . . .	151	1.091	9.000	—	7.600	—	16.600	—	109	93	15	12	16.600	—	5.885	—	22.485	—	
8.	Poleskie	167	916	9.600	—	7.600	—	17.200	—	102	99	18	77	17.200	—	1.934	—	19.134	—	
9.	Wołyńskie	195	1.384	10.800	—	7.700	—	18.500	—	94	87	13	37	18.500	—	32.000	—	50.500	—	
10.	Lwowskie	452	4.170	8.400	—	16.960	—	25.360	—	56	—	6	08	25.360	—	31.103	54	56.463	54	
11.	Stanisławowskie . .	179	1.398	4.800	—	7.400	—	12.200	—	68	16	8	73	12.200	—	17.127	38	29.327	38	
12.	Tarnopolskie . . .	256	2.553	6.000	—	7.500	—	13.500	—	52	72	5	28	13.500	—	12.123	34	25.623	34	
13.	Krakowskie	524	4.068	16.500	—	7.950	—	24.450	—	46	66	6	08	24.450	—	21.541	—	45.991	—	
14.	Śląskie	77	705	3.000	—	7.350	—	10.350	—	134	41	14	68	10.350	—	500	—	10.850	—	
15.	Poznańskie	164	1.345	9.600	—	7.800	—	17.400	—	106	09	12	93	17.400	—	30.104	68	47.504	68	
16.	Pomorskie	158	1.017	12.000	—	7.700	—	19.700	—	124	68	18	87	19.700	—	2.630	—	22.330	—	
Razem		4.898	36.611	213.600	—	141.800	—	345.400	—	70	52	9	49	345.400	—	251.087	93	596.487	93	

TABLICA NR. II.

L. p.	N a z w a O r g a n i z a c j i																		
	Zjednoczenie Mł. Polskiej						Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej „Siew”						Związek Strzelecki						
	Przeprowa- dzono		Przyznano subwencji		Procent udziału w		Przepr- wadzono		Przyznano subwencji		Procent udziału w		Przepr- wadzono		Przyznano subw.		Procent udziału w		
	zesp.	ucze- stnik.	zł	gr	pracy	subw.	ze- społ.	ucze- stnik.	zł	gr	pracy	subw.	ze- społ.	ucze- stnik.	zł	gr	pracy	sub- wen- cji	
1.	Warszawskie .	174	1.163	9.500	—	45.01	21.11	156	890	24.500	—	34.44	54.44	10	58	—	—	2.24	—
2.	Łódzkie . .	120	870	7.000	—	48.71	20.—	63	445	17.500	—	24.92	50.—	3	19	2.100	—	1.06	6.—
3.	Kieleckie . .	464	3.470	21.084	—	76.70	50.20	54	351	4.788	—	7.75	11.40	4	29	—	—	0.90	—
4.	Lubelskie . .	191	1.251	6.500	—	37.54	14.13	240	1.537	27.000	—	46.11	58.69	35	198	6.500	—	5.94	14.13
5.	Białostockie .	113	927	3.426	—	35.77	17.13	57	439	9.654	—	16.89	48.27	48	356	4.460	—	13.68	23.30
6.	Wileńskie . .	271	2.066	9.250	—	67.64	50.—	102	688	9.250	—	20.72	50.—	20	112	—	—	3.55	—
7.	Nowogrodzkie .	37	242	—	—	23.19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8.	Poleskie . .	5	39	—	—	4.26	—	162	877	16.000	—	95.74	100	—	—	—	—	—	—
9.	Wołyńskie . .	13	87	—	—	6.30	—	—	—	—	—	—	—	13	87	—	—	6.30	—
10.	Lwowskie . .	139	1.348	3.900	—	32.33	27.88	—	—	—	—	—	—	55	473	900	—	11.32	6.42
11.	Stanisławowskie	47	547	2.000	—	39.12	25.—	—	—	—	—	—	—	30	216	—	—	15.45	—
12.	Tarnopolskie .	115	1.198	4.000	—	46.92	40.—	—	—	—	—	—	—	92	926	—	—	34.50	—
13.	Krakowskie . .	244	1.836	10.300	—	45.11	37.07	—	—	—	—	—	—	114	869	5.200	—	21.40	18.91
14.	Śląskie . .	62	552	4.128	—	78.10	78.10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15.	Poznańskie . .	92	827	8.348	80	61.48	52.18	8	48	859	20	3.56	5.37	26	183	2.838	76	13.61	17.74
16.	Pomorskie . .	158	1.017	2.900	—	100	14.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Razem	2.245	17.440	92.336	80	47.30	27.24	842	5.275	109.551	20	14.34	32.33	450	3.526	21.998	76	9.58	6.49

TABLICA NR. II. (Ciąg dalszy).

L. p.	Województwo	N a z w a O r e a n i z a c j i											
		Małopolski Zw. Młodzieży Wiejskiej przy M. T. R.				Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”				Wojński Zw. Młodzieży Wiejskiej			
		Przepr- wadzone	Przyznano subw.	Procent udziału w		Przepr- wadzone	Przyznano subw.	Procent udziału w		Przepr- wadzone	Przyznano subw.	Procent udziału w	
				zesp.	uczest.			zesp.	uczest.			zesp.	uczest.
		zesp.	uczest.	zł	gr	pracy	subw.	zesp.	uczest.	zł	gr	pracy	subw.
1.	Warszawskie .	—	—	—	—	—	—	63	377	7.500	—	14.59	16.67
2.	Łódzkie . . .	—	—	—	—	—	—	62	439	4.200	—	24.58	12.—
3.	Kieleckie . .	—	—	—	—	—	—	91	548	3.440	—	11.87	32.—
4.	Lubelskie . .	—	—	—	—	—	—	60	347	6.000	—	10.41	13.05
5.	Białostockie .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6.	Wileńskie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7.	Nowogrodzkie .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8.	Poleskie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9.	Wojńskie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10.	Lwowskie . .	227	2.147	8.400	—	51.49	60.—	—	—	—	—	169	1.207
11.	Stanisławowskie	61	359	6.000	—	25.69	75.—	—	—	—	—	—	—
12.	Tarnopolskie .	44	381	6.000	—	11.—	60.—	—	—	—	—	—	—
13.	Krakowskie . .	166	1.363	12.000	—	33.49	44.02	—	—	—	—	—	—
14.	Śląskie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15.	Poznańskie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16.	Pomorskie . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem		498	4.250	32.400	—	12.10	9.60	276	1.711	31.140	—	4.35	9.19
								169	1.207	18.000	—	3.28	5.31

TABLICA NR. II. (Dokończenie).

		N a z w a O r g a n i z a c j i																R ó ż n e								
L. P.	Województwo	Zw. Młodzieży Ludowej						Nowogrodzki Zw. Młodzieży Wiejskiej						Zw. Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski												
		Prze- prowa- dzono		Przyznano subwencji		Procent udziału w		Prze- prowa- dzono		Przyznano subwencji		Procent udziału w		Prze- prowa- dzono		Przyznano subwencji		Procent udziału w		Prze- prowa- dzono		Przy- znano subwencji		Procent udziału w		
		zesp.	nczest.	zł.	gr.	pracy	subw.	zesp.	nczest.	zł.	gr.	pracy	subw.	zesp.	nczest.	zł.	gr.	pracy	subw.	zesp.	nczest.	zł.	gr.	pracy	subw.	
1.	Warszawskie	15	96	2.124	—	3.72	6.07	—	—	—	—	—	—	—	—	1.376	—	—	1.71	—	—	—	—	—	—	
2.	Łódzkie	2	13	3.500	—	0.73	10.—	—	—	—	—	—	—	—	—	700	—	—	2.—	—	—	—	—	—	—	
3.	Kieleckie	22	126	2.688	—	2.78	6.40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
4.	Lubelskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
5.	Białostockie	35	326	2.460	—	12.52	12.30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	66	536	—	21.14	—	
6.	Wileńskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34	290	—	8.09	—	
7.	Nowogrodzkie	5	48	—	—	5.31	—	109 801	15.000	—	71.50	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
8.	Poleskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
9.	Wołyńskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
10.	Lwowskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17 152	800	—	14	50	3.64	5.70	—	14	50	—	1.22	—	
11.	Stanisławowskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	41	276	—	—	41	276	—	19.74	—	
12.	Tarnopolskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	48	—	—	5	48	—	7.58	—	
13.	Krakowskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
14.	Śląskie	8	82	465	—	11.67	11.67	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	71	407	—	10.23	
15.	Poznańskie	7	47	1.203	20	3.54	7.52	—	—	—	—	—	2 18	171	20	29	222	2.578	84	14.50	29	222	2.578	84	14.50	
16.	Pomorskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16.12	
Razem		94	738	12.440	20	2.00	3.67	109 801	15.000	—	2.17	4.42	19 170	3.047	20	0.46	0.88	1.493	2.985	84	4.42	196	1.493	2.985	84	4.42
		0.87																								

kie Komisje P. R. na zasadzie wytycznych, ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa. Niestety, jak widzimy z tablicy Nr. II, podział tych funduszków został przeprowadzony bardzo nierównomiernie. Grały tu rolę uboczne cele, wygrywano jedne organizacje przeciwko drugim. Z przyznanych kwot wypłacono tylko 60%, a to wskutek redukcji budżetowych, które dotknęły przedewszystkiem organizacje młodzieży. Dla organizacji rolniczych utrzymano bowiem do końca 1931 r. subwencje na opłacenie wojewódzkich inspektorów p. r.

Wyniki akcji p. r. za r. 1931 według organizacji młodzieży i stronę finansową tej akcji ilustruje tablica Nr. III. Widzimy z niej, że największy udział w pracach p. r. — bo 47.30% — przypada na Zjednoczenie Młodzieży Polskiej (Ogólnokrajowa centrala Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej), że organizacja ta gospodarowała najekonomiczniej funduszami państwowymi, i wykazała najwyższą sprawność organizacyjną i społeczną, a temsamem i użyteczność dla państwa, to jednak przy podziale funduszków państwowych została wysoce pokrzywdzona. Wykonawszy bowiem 47.30% pracy, powinna była otrzymać 101.032.80 zł, a wypłacono jej 42.250.16 zł, pokrzywdzono ją więc o 58.782.64 zł. Kosztem tej organizacji partycypują w funduszach Min. Roln. inne organizacje, mniejsze liczebnie i dorobkiem w dziedzinie p. r. oraz mniej zasłużone dla Państwa.

Na poparcie powyższego twierdzenia podajemy wyniki prac p. r. w organizacjach młodzieży w latach 1929-1931, zestawione w tablicy Nr. IV., która podaje za powyższe lata ilość przeprowadzonych konkursów p. r. przez poszczególne organizacje młodzieży, otrzymane przez nie fundusze z Min. Roln. oraz sposób gospodarowania temi funduszami.

Tajemnica tak wysoce dodatnich rezultatów w akcji p. r., osiągniętych przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, polega na społecznej formie pracy tej organizacji oraz racjonalnem i wyłącznie na cele p. r. zużywaniem funduszków państwowych, podczas, gdy inne organizacje młodzieży pracę tę opierały wyłącznie na płatnym czynniku instruktorskim własnym wzgl. organizacji rolniczych, zużywając fundusze państwowe na cele ogólnooorganizacyjne, na propagandę i rozbudowę ram organizacyjnych.

Jedynie Zjednoczenie Młodzieży Polskiej zrealizowało i realizuje w pracach p. r. zasadę udziału czynnika społecznego, o którego wartości wyraził się prof. Surzyski, wybitny uczony i znawca kwestyj społecznych, następująco:

„To też najbardziej owocnemi w swej pracy społecznej są te zrzeszenia, które umiały i umieją zachować wśród swych członków święty zapał i wytrwałość w społecznej pracy, w której sami owi członkowie, jako samodzielni działacze społeczni przeważnie inicjały swe dają, a tylko posiłkują się pracą pomocniczą stałych

TABLICA NR. III.

L. p.	Nazwa Organizacji	Zorganizowano		Przeprowadzono		Procent wytrwałości	Wyplacono subwencji		Procent udziału w		Przeciętny koszt jednego			
		zespół.	ucześt.	zespół.	ucześt.		zł	gr	pracy	sub- wencji	zespół.		ucześt.	
											zł	gr		
1.	Zjednoczenie Mł. Pol.	2.512	20.701	2.245	17.440	84.30	43.250	16	47.30	19.37	19	27	2	48
2.	Centr. Zw. Mł. Wiejskiej „Siew“	1.291	9.335	842	5.275	57.60	77.884	84	14.34	36.57	92	50	14	76
3.	Związek Strzelecki	631	5.341	450	3.526	66.01	23.459	34	9.58	10.12	52	10	6	65
4.	Małopol. Zw. Młodz. Wiejskiej przy M. T. R.	591	5.230	498	4.250	81.26	19.440	—	12.10	9.60	39	03	4	37
5.	Zw. Mł. Wiejskiej R. P. „Wici“	384	2.671	276	1.711	64.06	18.684	—	4.35	9.19	67	69	10	92
6.	Wołyński Zw. Mł. Wiejsk.	197	1.535	169	1.207	78.63	10.800	—	3.28	5.31	63	90	8	94
7.	Zw. Mł. Ludowej	130	1.025	94	738	72.00	7.464	12	2.00	3.67	79	40	10	11
8.	Nowogrodzki Związek Młodzieży Wiej- skiej	115	838	109	801	95.58	9.000	—	2.17	4.42	82	57	11	23
9.	Zw. Drużyn Ludow. Mocarstwowej Polski	26	580	19	170	29.03	1.828	32	0.46	0.88	96	21	10	75
10.	Różne organizacje	174	1.429	196	1.493	1) ¹⁾	1.789	20	4.42	0.87	9 ²⁾	13	1	20
Razem		6.236	49,696	4.898	36.611	73.66	213.600	—	100%	100%	41	54	5	52

¹⁾ Cyfry przeprowadzonych zespołów są b. wątpliwe. Wykazano bowiem zorganizowanych 1.420 uczestników, a przeprowadzonych 1.493 uczestników — więc o 64 uczestników więcej.

²⁾ Kwota subwencji nie jest tu ścisła. Pod nazwą „różne“ kryją się luźne, t. z. „dzikie“ zespoły, tworzone wśród nieorganizowanej młodzieży, które następnie przemianowywano na Koła Młodzieży. Zatem zespoły te raczej należą do poszczególnych organizacji — za wyjątkiem SMP, które nie uznają „dzikich“ zespołów w p. r. — młodzieży i nie powinny być traktowane oddzielnie, zwłaszcza pod względem finansowym.

TABLICA NR. IV.

L. p.	Nazwa Organizacji	Rok 1929						Rok 1930						Rok 1931					
		Prze- prowa- dzono		Urzy- mano sub- wencji		Przebiegny koszt jednego		Prze- prowa- dzono		Urzy- mano sub- wencji		Przebiegny koszt jednego		Prze- prowa- dzono		Urzy- mano sub- wencji		Przebiegny koszt jednego	
		ze- społ.	ucze- st.	zł	gr	ze- społ.	u- czest.	ze- społ.	ucze- st.	zł	gr	ze- społ.	u- czest.	ze- społ.	ucze- st.	zł	gr	ze- społ.	u- czest.
1.	Zjedn. Mł. Polskiej . . .	1.202	6.124	96.000	—	79	78	15	45	2.252	15.414	135.940	—	60	12	8	78	2.245	17.440
2.	Centr. Zw. Młodz. Wiejsk. „Siew”	998	5.928	120.000	—	120	24	20	24	1.428	9.310	91.800	—	64	28	9	86	842	5.275
3.	Zw. Strzelecki	—	—	—	—	—	—	—	—	113	760	2.400	—	21	23	3	15	450	3.526
4.	Małop. Zw. Mł. W. przy W. T. R.	287	1.828	68.000	—	236	93	37	20	589	4.048	27.600	—	46	85	6	82	498	4.250
5.	Zw. Mł. W. R. P. „Wici”	649	3.815	96.000	—	147	92	25	16	498	3.408	50.400	—	101	20	14	79	276	1.711
6.	Wojński Zw. Mł. W. . .	188	1.168	—	—	—	—	—	—	178	1.219	19.200	—	107	86	16	57	169	1.207
7.	Zw. Mł. Ludowej	99	596	42.000	—	424	26	70	47	141	989	24.120	—	171	06	24	39	94	738
8.	Nowogrodzki Zw. Młodz. Wiejsk.	—	—	—	—	—	—	—	—	156	973	18.000	—	115	38	18	50	109	801
9.	Zw. Drużyn Lud. Moc. Polski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	170
10.	Różne organizacje . . .	44	295	—	—	—	—	—	—	184	1.193	30.540	—	165	97	25	60	196	1.493
Razem		3.467	19.756	422.000	—	121	42	21	36	5.539	37.314	400.000	—	69	12	10	26	4.898	36.611
																		203.600	—
																		41	54
																		5	52

swych funkcjonariuszów, nie odgrywając tu roli naczelnej. Gdy jest odwrotnie, znamionuje to upadek danego zrzeszenia, gdyż nigdy i nigdzie funkcjonariusze zrzeszeń nie są i nie byli w stanie sami, gdy na nich spada główny ciężar tych społecznych obowiązków zrzeszeń, podtrzymywać na czas dłuższy życia społecznego tych zrzeszeń, które powoli same też zanikały i zanikają.“

4) *Udział organizacji rolniczych.*

Jak już wspomnieliśmy, akces organizacji rolniczych do prac p. r. nastąpił w r. 1929. Był on wynikiem ubocznych tendencji. Żywy organizm młodzieży, reprezentowany przez organizacje młodzieży, stał się przedmiotem eksperymentów. Akces organizacji rolniczych, tamując samodzielną pęd młodzieży do oświaty, okazał się szkodliwy dla prac p. r. z punktu widzenia społecznego, gdyż organizacje rolnicze, znajdując się w stadium wybitnego zaniku pracy społecznej i środków własnych, nie są w stanie rozwiązać racjonalnie problemu p. r.

Akces ten, nawet w wypadku żywotności społecznej organizacji rolniczych, kryje poważne niebezpieczeństwo dla prac p. r. młodzieży zorganizowanej. Organizacje rolnicze, grupujące starsze społeczeństwo, podlegają przeróżnym wpływom partii politycznych. Poprzez organizacje rolnicze i związane z nimi organizacje młodzieży przesiąka do prac p. r. pierwiastek partyjno-polityczny, wysoce szkodliwy i niedopuszczalny w tych pracach.

Stwierdza to organ Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce, „Szkolnictwo i Oświata Rolnicza“, nr. 3—5/32, w którym na str. 6—7 czytamy:

„...przyciągnięty został (do pracy w kółkach rolniczych — dopisek redakcji) pasożyt, żerujący wszędzie, gdzie się tworzy liczniejsza społeczna organizacja, t. zw. polityka. „Polityka“ oczywiście nie w znaczeniu zachodnio-europejskiem, gdzie organizacje zawodowe prowadzą swoją własną zawodową politykę w państwie, ale ta specyficznie wschodnia „odwrotna“ polityka, wynosząca na barkach zrzeszeń zawodowych, oświatowych, społecznych, gospodarczych, a nawet towarzyskich i wychowawczych — swoje własne interesy i ideologie. Z pod czerwonego czy zielonego sztandaru łowców wpływów politycznych.

Przecież dzisiaj nie ma w Polsce ani jednej organizacji oświatowej, a nawet metody oświatowej, któraby nie była rozdrapywana, jako narzędzie wpływów politycznych, a instruktor czy nauczyciel, o ile nie jest agentem tego czy innego stronnictwa, nie ma trwałego oparcia dla swej pracy oświatowej i odchodzi od najpożyteczniejszej pracy, ustępując miejsca niewykwalifikowanym działaczom partyjnym. — Gorzkim, bolesnym przykładem tego stanu jest akcja przysposobienia rolniczego, zapowiadająca się jako najpotężniejsza metoda oświaty rolniczej, a z której zrobiono groźne dla państwa koło niezgody i o które kłócą się zjadale różne grupy młodzieżowo-polityczne czy polityczno-młodzieżowe, wciągane do tej walki przez czynniki istotnie polityczne.“

TABLICA NR. V.

L. p.	Województwo	Na personel instruktorski				Na nagrody, ilustracje i pokazy		Ogółem na opiekę fachową		Przeprawa-dzono		Przeciętny koszt jednego	
		przyszanano			Z tego wypłacono	przyszanano	wypłacono	Przyszanano	wypłacono	zespo-łów	uczesztników	zespo-łu	uczesztnika
		pensje	roz-jazdy	razem									
zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	
1.	Warszawskie	13.200	6 600	19.800	15.840	10.000	1.000	29.800	16.840	418	2.584	40.29	6.51
2.	Łódzkie	6.000	3.000	9.000	7.200	6.000	600	15.000	7.800	250	1.786	31.30	4.37
3.	Kieleckie	6.000	3.000	9.000	7.200	8.000	800	17.000	8.000	635	4.524	12.60	1.77
4.	Lubelskie	6.000	3.000	9.000	7.200	10.000	1.000	19.000	8.200	526	3.333	14.83	2.46
5.	Białostockie	6.000	3.000	9.000	7.200	6.000	600	15.000	7.800	319	2.584	24.45	3.02
6.	Wileńskie	6.000	3.000	9.000	7.200	4.000	400	13.000	7.600	427	3.156	17.80	2.40
7.	Nowogrodzkie	6.000	3.000	9.000	7.200	4.000	400	13.000	7.600	151	1.091	50.32	6.96
8.	Poleskie	6.000	3.000	9.000	7.200	4.000	400	13.000	7.600	167	916	45.51	8.29
9.	Wojnińskie	6.000	3.000	9.000	7.200	5.000	500	14.000	7.700	195	1.384	39.48	5.56
10.	Łwowskie	13.800	6.900	20.700	16.560	4.000	400	24.700	16.960	452	4.170	37.52	4.07
11.	Stanisławowskie	6 000	3.000	9.000	7.200	2.000	200	11.000	7.400	179	1.398	41.34	5.30
12.	Tarnopolskie	6.000	3.000	9.000	7.200	3.000	300	12.000	7.500	256	2.553	29.80	2.94
13.	Krakowskie	6 000	3.000	9.000	7.200	7.500	750	16.500	7.950	524	4.068	15.17	1.95
14.	Śląskie	6.000	3.000	9.000	7.200	1.500	150	10.500	7.350	77	705	96.75	10.42
15.	Poznańskie	6.000	3.000	9.000	7.200	6.000	600	15.000	7.800	164	1.345	47.56	5.80
16.	Pomorskie	6.000	3.000	9.000	7.200	5.000	500	14.000	7.700	158	1.017	48.73	7.57
	Razem	111.000	55.500	166.500	133.200	86.000	8.600	252.500	141.800	4.898	36.611	28.95	3.71

Słowa powyższe nie wymagają komentarzy — znajdują one żywe odzwierciedlenie w podziale funduszków państwowych, dla organizacji młodzieży, które przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale (Tablica Nr. III).

Pieniądze dla organizacji młodzieży płynęły przez organizacje rolnicze, co powodowało opóźnienia w ich wypłacaniu, odbijając się ujemnie na sprawności prac p. r. Opóźnienia te sięgają do kilku miesięcy, a nawet do dnia dzisiejszego niektóre organizacje rolnicze nie wypłaciły jeszcze tych pieniędzy Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej. Jedna z organizacji rolniczych, interpelowana w tej sprawie przez Urząd Wojewódzki, wykonujący nadzór w tym kierunku, oświadczyła pisemnie, że „*pieniądze otrzymane w okresie omawianym zostały zużyte niezgodnie z przeznaczeniem, lecz według palących potrzeb organizacji*“.

Fundusze Min. Roln., przeznaczone na „opiekę fachową“ w przysposobieniu rolniczym na poszczególne województwa, przedstawia tablica Nr. V. Z tablicy tej widzimy, że przeciętny koszt „opieki fachowej“ jednego zespołu wynosi 28,95 zł, a jednego uczestnika 3,71 zł.

Sposób gospodarowania funduszami państwowymi na cele p. r. młodzieży przez poszczególne organizacje rolnicze, ilustruje tablica Nr. VI.

5) Wnioski.

Akcja p. r. w r. 1931 przeszła bardzo ciężki okres. Zmniejszenie funduszków państwowych, przeprowadzone w czerwcu, było poważnym wstrząsem, który nie odbił się zbyt ujemnie na pracach p. r. jedynie dzięki wysokiemu zrozumieniu dla tych prac przez młodzież oraz wielkim ofiarom ze strony wydatnie pracujących organizacji młodzieży. W roku 1932 organizacje te zostały w zupełności pozbawione funduszków państwowych. Fundusze przyznano wyłącznie organizacjom rolniczym. Mimo woli nasuwają się słowa Lauterbacha, który pisze między innymi:

„Państwo, które uniemożliwia normalną konkurencję przez uiszczenie równości jej warunków, popełnia nietylko grzech z punktu widzenia równych praw, przysługujących wszystkim obywatelom, ale też wywołuje wrażenie, że nie rozumie logiki wewnętrznej ustroju gospodarczego, w którym działa“.

Prace p. r. rozpoczęły w Polsce organizacje młodzieży, one wykonują największą część tych prac, im też należy się przede wszystkim pomoc finansowa ze strony Państwa, łożona na te prace. Podział funduszków państwowych powinien opierać się na rzeczowych i obiektywnych wynikach poszczególnych organizacji młodzieży w pracach p. r.

Z prac p. r. należy bezwzględnie wyeliminować pierwiastki partyjnopolityczne. „Polityka“, stosująca demagogję w swem działaniu, jest naj-

TABLICA NR. VI.

L. p.	Nazwa organizacji rolniczej	Na personel instruktor.				Na nagrody, ilustracje i wystawy		Ogółem na opiekę fachową		Przepr. wadzone		Przeciętny koszt jednego	
		przysiano			z tego	Przyznano zł	wypł. zł	przyznano zł	wypł. zł	zesp.	uczeń.	zespółu zł	uczeń. zł
		pensje zł	rozjazdy zł	razem zł									
1.	C. T. O. i K. R. Warszawa	61.200	30.600	91.800	73.440	57.000	5.700	148.800	79.140	3.088	21.355	25.62	3.70
2.	M. T. R. — Lwów , ,	25.800	12.900	38.700	30.960	9.000	900	47.700	31.860	887	8.121	35.91	3.92
3.	M. T. R. — Kraków ,	6.000	3.000	9.000	7.200	7.500	750	16.500	7.950	524	4.068	15.17	1.95
4.	Śląska Izba Rolnicza ,	6.000	3.000	9.000	7.200	1.500	150	10.500	7.350	77	705	95.45	10.40
5.	W. T. K. R. — Poznań ,	6.000	3.000	9.000	7.200	6.000	600	15.000	7.800	164	1.345	47.56	5.79
6.	P. T. R. — Toruń ,	6.000	3.000	9.000	7.200	5.000	500	14.000	7.700	158	1.017	48.29	7.58
Razem		111.000	55.500	166.500	133.200	86.000	8.600	252.500	141.800	4.898	36.611	28.95	3.87

większem niebezpieczeństwem dla prac p. r. — może sprowadzić je na manowce i zupełnie zaprzepaścić. Akcja oświatowa i wychowawcza, a do tej należą konkursy p. r., musi stać zdala od „polityki“, nie może stanowić przedmiotu targów i kompromisów. Niestety przejawia się silna tendencja podporządkowywania prac p. r. celom politycznym. Co więcej, nurtują prądy, by wszelkim pracom oświatowym nadać zabarwienie polityczno-partyjne.

Przysposobienie rolnicze wymaga poparcia ze strony wszystkich czynników, zainteresowanych sprawą podniesienia oświaty rolniczej i kultury wsi. Niestety zainteresowanie pracami p. r. jest bardzo słabe, zwłaszcza ze strony szerokich warstw, dla których dobra zostało ono zainicjowane. Stwierdza to prof. Mikułowski-Pomorski, pisząc w tej sprawie następująco¹⁾: „Kto u nas wie coś o P. R.? Najwięcej może zorganizowane szeregi młodzieży wiejskiej — ale nie te, które stoją poza nią. Czy uczeń szkoły powszechnej wie coś o tem, że jest taka instytucja, która mu może przynieść pewne zawodowe korzyści? Ze starszego społeczeństwa najbardziej może uświadomione co do P. R. są mało liczebne sfery władz rządowych i samorządowych, które darzą je swemi względami i opieką, ale weźmy resztę starszego społeczeństwa, nawet rolniczego? Jak mało ono wie, że tuż obok niego rozpościera się tak ciekawy ruch zawodowy młodzieży wiejskiej i, że pod tym względem przodujemy krajom europejskim. Jak mało wzmianek o P. R. pomieszczają gazety? i t. d. i t. d. Cel takiej propagandy jest bardzo prosty i jasny: rozpowszechnić w naszym społeczeństwie to słuszne przeświadczenie, że P. R. jest bardzo poważnem i użytecznem przedsięwzięciem, zmobilizować większe rzesze chętnych do współdziałania z niem! Przygotować warunki do jego rozrostu.“

O powyższych podstawowych zasadach rozbudowy p. r. powinny pamiętać czynniki, w których rękach spoczywa nadawanie kierunku i wytycznych pracom p. r. Z dotychczasowych doświadczeń należy stanowczo korzystać, odrzucając i usuwając to wszystko, co dla prac p. r. jest szkodliwe i co te prace utrudnia, a równocześnie podtrzymując i rozbudowując to wszystko, co w pracach tych okazało się skuteczne i pożyteczne.

Ks. prof. Al. Wóycicki.

Walka z bezrobociem.

(Zjazd Stowarzyszenia Postępu Społecznego w Londynie.)

Nigdzie może nie znajdzie się lepszego środowiska społecznego, przyjaźniejszej dla obrad nad powikłanymi sprawami gospodarczo-spo-

¹⁾ Czasopismo „Współpraca“ nr. 8/32, str. 172.

lecznemi atmosfery moralnej niż w Londynie. Tu nad łagodnie, acz warto płynącą Tamizą, nawet w dobie szalejącego bezrobocia, wszystko tchnie samoopanowaniem, arystokratyczną równowagą i specjalnie brytyjskim chłodem. To też tydzień obrad delegatów międzynarodowego Stowarzyszenia Postępu Społecznego odbył się tu nader pomyślnie i przyniósł pożądane owoce.

Dla teoretyków i praktyków polityki społecznej jaki dziś może być ważniejszy temat nad bezrobocie? Ona to, ta zmora społeczna, nękająca powojenny świat cywilizowany, a przekraczająca już w Stanach Zjednoczonych 11 milionów, w Niemczech 6 milionów, w Anglii 3 miliony bezrobotnych, stanowi jeden ogólny temat, dookoła którego toczyły się obrady Zjazdu; tylko tego złożonego zagadnienia rozpatrywano stron kilka: co w walce z tą klęską należy do ubezpieczenia społecznego, co do opieki społecznej, a co do skrócenia czasu pracy.

Każdy bowiem już dziś to rozumie, że kryzys obecny to wcale nie zwykły kryzys cykliczny, lecz gruntowny przewrót gospodarczo-społeczny, który potrwa, przynajmniej w swych skutkach, czas jeszcze długi. To też narody cywilizowane znalazły się obliczu bardzo wielkich „ciężarów społecznych“. Wiadomo, że budżet angielski od szeregu lat po wojnie nadmiernie obciąża kolosalna wprost suma, wypłacana na zasiłki dla bezrobotnych, która zachwiała równowagę budżetową Wielkiej Brytanji i obniżyła funt angielski, czego nie zdołała uczynić nawet wielka wojna światowa. To samo dzieje się w Niemczech i w innych krajach przemysłowych.

W angielskiem i francuskiem piśmiennictwie gospodarczo-społecznem ostatnich kilku lat powstało pytanie, czy ubezpieczenia od bezrobocia i wsparcia, dające minimum egzystencji, bardzo wysokie, jak na nasze warunki, nie są źródłem samego braku pracy. Zagadnienie to przedstawił w szeregu artykułów, a następnie w oddzielnem studjum ekonomista francuski Rueff, przedmowę zaś do niego napisał głośny finansista Charles Rist. Istota twierdzenia Rueffa polega na tem, co następuje: chodzi o obserwację diagramu, na którym porównał on dwie krzywe, odnoszące się do okresu lat 1919—1930; pierwsza przedstawia zmiany bezrobocia w Anglii, druga — zmiany stosunku wskaźnika płac do wskaźnika cen hurtowych, stosunku dającego wierny obraz braku zastosowania płac do cen hurtowych. Kiedy wskaźnik płac wzrasta szybciej niż wskaźnik cen hurtowych lub zmniejsza się wolniej od niego, wzrasta stosunek między niemi, a krzywa, przedstawiająca zmiany tego, podnosi się; gdy zaś dzieje się przeciwnie, krzywa się obniża. Gdyby wskaźnik płac zmieniał się jak wskaźnik cen, stosunek między niemi byłby stały, a odpowiadająca temu krzywa byłaby pozioma.

Doświadczenie wskazuje, że co do Anglii od r. 1919 do r. 1931 istniała ścisła korelacja między krzywą bezrobocia i krzywą stosunku płac — cen. Autor właśnie w swej książce podaje diagram, stwierdzający ten ciekawy fakt i na jego podstawie rozumuje w sposób następujący: poczynając od pewnego poziomu, ubezpieczenie od bezrobocia jest przyczyną unieruchomienia płac w okresie obniżających się cen (co wykazał na str. 12—13, a na co też wskazuje zdrowy rozsądek); unieruchomienie płac w okresie spadających cen pociąga za sobą wyższą stosunku płac — ceny. Otóż bezrobocie wzrasta, gdy wzrasta stosunek płac — cen. A więc ubezpieczenie od bezrobocia jest przyczyną stałego bezrobocia.

Oto ciężki zarzut, postawiony całej dzisiejszej polityce społecznej, uważającej kanon ubezpieczeń społecznych, a wśród nich ubezpieczenia od bezrobocia za niewzruszony. Nie będziemy tu krytykowali śmiałej tezy. Uczynili to za nas inni, zwłaszcza urzędowi teoretycy społecznej polityki genewskiej, zgrupowani przy Międzynarodowym Biurze Pracy. Musimy uznać fakt za dowiedziony; ale chodzi o to, że współczesne bezrobocie jest bardzo złożonym zagadnieniem; i chcieć brać je en bloc, nie rozkładając go na różne składniki drogą cierpliwej analizy, to znaczy wytwarzać sobie pogląd bardzo daleki od rzeczywistości.

Dlatego zjazd po roztrząśnieniu zawilego zagadnienia, w przyjętej rezolucji polecił swym sekcjom narodowym badanie środków, uprzedzających bezrobocie i przywracających możliwie najszybciej do pracy rzesze bezrobotnych przez stosowanie odpowiednich metod gospodarczych, zawierających politykę przezorną co do robót publicznych. W miarę zaś, jak chwieje się równowaga między podażą i popytem na pracę, trzeba koniecznie przyjść z pomocą bezrobotnym, o ile to tylko jest w mocy narodu. W tym celu Zjazd zaleca, iż bezrobotni niewłasnowolni, którym nie można dać żadnego odpowiedniego zajęcia, winni mieć odszkodowanie; odszkodowania te winny pochodzić z narodowego systemu ubezpieczenia obowiązkowego, zawierającego w sobie składki zainteresowanych i zapewniającego im ściśle określone prawa.

Wszakże podczas obecnego kryzysu, który, jak powiedzieliśmy wyżej, jest prawdziwym przewrotem gospodarczo-społecznym, władze publiczne, centralne czy miejscowe, winny w każdym razie przedsięwziąć środki wyjątkowe celem udzielania zasiłków bezrobotnym poza instytucją ubezpieczeniową. Wyjątkowe te środki zaradcze winny być ściśle uzgodnione z systemem ubezpieczenia, a zarządzanie nimi winno być powierzone tym samym władzom narodowym, co administracja systemu ubezpieczeniowego.

Nadto zarządzanie zasiłkami dla bezrobotnych ma funkcjonować w ścisłej łączności z publicznymi urzędami pośrednictwa pracy. Zasiłki te

mają być ustalane wedle różnych skal — stosownie do ciężarów rodzinnych bezrobotnego i miejscowych kosztów utrzymania.

Wreszcie należy udostępnić bezrobotnym naukę zawodową i ogólną. W niektórych okolicznościach trzeba nawet naukę tę uczynić obowiązkową dla młodocianych bezrobotnych tudzież niektórych dorosłych, iżby przystosowywali się do nowych warunków zawodowych.

Ale bezrobocie jest chorobą bardzo ciężką i bardzo złożoną; trzeba leczyć ją i uprzedzać wieloma lekarstwami. A przytem baczyć, aby pewne lekarstwa nie pogarszały stanu chorego i nie neutralizowały się wzajemnie. Tak więc Zjazd rozpatrywał — powtóre — sprawę zmniejszenia czasu pracy jako środka walki z bezrobociem.

Przeciwnicy tej reformy twierdzą, że ponieważ w dobie obecnej mamy nadmiar produkcji, to trzeba zmniejszyć sam jej rytm, a to zmierzałoby do jeszcze większego ograniczenia obecnego czasu pracy. I w tem już jest lek, mający bardzo poważne następstwa dla pracowników. Obecnie zmniejszenie czasu pracy pociąga za sobą nadzwyczaj ciężkie następstwa w życiu robotnika. W naszych czasach w głównych krajach cywilizowanych zmniejszenie czasu pracy doprowadza do zmniejszenia środków utrzymania większej części ludności kraju, równając się w chwili obecnej około 25 %.

Zjazd wszakże, rozpatrując ograniczenie czasu pracy jako środek walki z bezrobociem, uznał je za jeden z głównych środków zaradczych do odpowiedniejszego podziału danej obecnie w społeczeństwie pracy między większą liczbę najemników. Niema więc mowy o zmniejszeniu ilości pracy, lecz chodzi o zmniejszenie obecnie obowiązującego czasu pracy, iżby pracę tę udostępnić większej liczbie pracujących czyli tem samem zmniejszyć bezrobocie.

Zjazd przytem uznał za szczególnie doniosłą rezolucję, powziętą w r. b. na międzynarodowej konferencji pracy przy Lidze Narodów, wzywającą radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy do poddania badaniu wprowadzenia ustawowego 40-godzinnego tygodnia we wszystkich krajach przemysłowych, iżby rychło przyjąć to jako międzynarodowy przepis prawny.

Oto istotna treść rozpraw, toczących się w Londynie, i wyniesionych rezolucji jako owocu pracy. Widzimy stąd, że da się ona pogodzić z katolicką nauką o pracy, a zwłaszcza z tak serdecznem nawoływaniem Ojca św. Piusa XI w „Nova impendet“ i w „Caritate Christi compulsi“ do czem rychlejszego a skutecznego zwalczania największej klęski społecznej naszych czasów — bezrobocia.

Episkopat holenderski o społecznych obowiązkach katolików.

Episkopat holenderski wydał zbiorowy list pasterski, w którym omawia znaczenie katolickich organizacji społecznych i przypomina obowiązek nienależenia do zrzeszeń, które w swym programie otwarcie lub ukrycie zawierają cele, sprzeczne z moralnością katolicką. Niezwykle zaś silnie i wyraźnie stawia list ten obowiązek katolików brania udziału czynnego w katolickim ruchu społecznym w obecnych zwłaszcza czasach.

„Poczuwamy się do obowiązku“, tak piszą biskupi holendersey, „polecać wam zrzeszanie się w stowarzyszeniach i związkach katolickich. Mamy tu na myśli przede wszystkim organizacje społeczne, t. j. klasowe i zawodowe, ponieważ wielka walka o zasady toczy się obecnie głównie na polu społecznym i gospodarczym. Te organizacje społeczne będą miały wielkie znaczenie i wielki wpływ na tworzenie się i wzrost grup zawodowych i przemysłowych prawa publicznego, które stanowią, według słów Ojca św., środek szczególnie ważny dla realizacji lepszego ustroju społecznego. Skutkiem tego mają katolicy obowiązek wzmacniania, jak tylko jest możliwym, swych organizacji katolickich i to nie tylko przez liczby członków, lecz także przez siłę przekonań, z jaką członkowie wyznawają zasady katolickie i je w praktyce stosują.

Kto pozostaje na uboczu i nie wstępuje do organizacji katolickich, właściwych dla jego klasy społecznej, zdradza, że nie zdaje sobie sprawy z poważnej sytuacji naszych czasów. Większą jeszcze winę ściągają na siebie ci katolicy, którzy pozwalają się wciągnąć jako członkowie do tych organizacji, które nazywają się neutralnymi, a w rzeczywistości są liberalnymi, socjalistycznymi lub komunistycznymi. Ci nie tylko dopuszczają się pożałowania godnej niedbałości, odmawiając swego udziału w organizacji, która im jako katolikom odpowiada, lecz popełniają jeszcze pozytywnie przewinę, wzmacniając stowarzyszenia i grupy wrogie, do których przynależność przynosi niebezpieczeństwa dla wiary i życia chrześcijańskiego i staje się źródłem wszelkiego rodzaju fałszywych poglądów na obyczaje, kulturę, politykę, życie społeczne i gospodarcze.

Odnosnie do stowarzyszeń, które nazywają siebie neutralnymi, a w rzeczywistości są liberalnymi, pochodzi to niebezpieczeństwo na pierwszym miejscu z ducha, który ożywia te stowarzyszenia, t. j. od braku u nich wszelkich zasad lub, co gorsze jeszcze, od ich zasad i nauk, które w rze-

czywistości służą im jako podstawa i wrogo odnoszą się do nauk katolickich.

Na drugim miejscu pochodzi to niebezpieczeństwo od wpływu zgubnego dla wiary, obyczajów i życia religijnego, jaki wywierają działalność stowarzyszeń, pisma i mowy ich przywódców jakoteż obcowanie z innymi członkami na mentalność i zachowanie się katolików.

W takich stowarzyszeniach, napozór zupełnie neutralnych, ulegają katolicy zgubnemu wpływowi, nie dostrzegając tego wcale, i powoli, lecz nieuchronnie w podobny sposób, jak katolicy czytelnicy gazet, napozór neutralnych, piją krojlę za kroplą truciznę. I wcale szybko nadchodzi chwila, w której cała ich mentalność zdaje się być zatrutą nieuniknioną konsekwencją, jaką jest umiławanie życia wygodnego i oziębłość.

O ile zaś chodzi o organizacje i ugrupowania socjalistyczne i komunistyczne, to przynależność do nich jest tak bardzo niebezpieczna dla wiary, jak tego dowodzi smutne doświadczenie."

Dlatego zapowiadają księża biskupi surowe sankcje wobec tych wszystkich, którzy publicznie należą do tych organizacji socjalistycznych, komunistycznych i liberalnych, którzy stosują się do ich zasad, popierają ich działalność, czytają stale ich gazety lub biorą udział w ich zgromadzeniach, ponieważ tacy dobrowolnie narażają się na niebezpieczeństwo utraty wiary.

Tego rodzaju enuncjacje społeczne nie pierwszy raz słyszą katolicy holenderscy. Poszczególne biskupi na własną rękę już kilkakrotnie wydawali podobne upomnienia i przestrogi. To też w Holandji katolicy w niezmiernie nikłej liczbie należą do organizacji neutralnych lub socjalistyczno-komunistycznych. Do niedawna jeszcze była rzeczą już nadzwyczajną znaleźć katolika w szeregach socjalistycznych. To też jest tam katolicki ruch społeczny bardzo silny.

Chrześcijański ruch robotniczy w Belgji.

Nadzwyczajne, zazdrość budzące postępy robi chrześcijański ruch robotniczy w Belgji. Tak liczyła ogólna organizacja robotnicza „Ligue Nationale des Travailleurs Chrétiens“ w dniu 31 sierpnia 1931 r. członków około 263.000, co oznacza w stosunku do roku poprzedniego przyrost o 60 000 członków.

Chrześcijańskie zaś związki zawodowe skupiały ponad 272 000 pracowników.

Te cyfry tłumaczą nam, dlaczego mimo bardzo ciężkich warunków i wbrew obawom dość powszechnym ostatnie wybory belgijskie wypadły pomyślnie dla katolików.

Nowe metody walki z bezrobociem w Polsce.

Zdaje się, że wchodzimy w nowy okres walki z bezrobociem. Rząd wniósł mianowicie do Sejmu projekt ustawy o Funduszu Pracy. Projekt ten zmierza do zastąpienia dotychczasowej akcji zasiłkowej robotami publicznymi, któreby dostarczyły bezrobotnym pracy. Chce on zorganizować kolonizację podmiejską, kolonizację wewnętrzną, drobne budownictwo mieszkaniowe, uruchomienie samodzielnych warsztatów rzemieślniczych.

Fundusz Pracy ma mieć charakter osoby prawnej. Środki swe finansowe ma on czerpać nasamprzód z specjalnego opodatkowania w wysokości 1% od dochodów pracowników fizycznych, umysłowych, rent, tantiem, dalej z dotychczas wnoszonych opłat na rzecz bezrobotnych (np. od biletów, żarówek, piwa i t. d.), dopłat samorządowych i państwowych oraz z spłat zaległości podatkowych w naturze, t. j. równowartością w materjałach, potrzebnych do wykonywania robót publicznych.

Akcja ta ma być w pewnej mierze zbliżona do t. zw. pracy ochotniczej w Niemczech, która wydała naogół dobre rezultaty. Tak ma być stosowany system t. zw. zespołów roboczych, któryby umożliwił zatrudnianie jak największej liczby bezrobotnych.

W programie prac przewiduje się budowę linii kolejowych i dróg bitych, meljoracje wodne i t. p.

O 40-godzinny tydzień pracy.

Wśród różnych projektów walki z bezrobociem wypłynął i ten, by skrócić tydzień pracy na 40 godzin, co by miało w następstwie odpowiednie powiększenie liczby pracujących. Projekt ten dostał się też pod obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy, która poświęciła mu nawet specjalną sesję, t. zw. *conférence des 40 heures*. Sesja ta odbyła się w dniach 11—17 stycznia. Bardzo żywe toczyły się tam debaty nad tą sprawą. Przedstawiciele pracobiorców dążyli do wyraźnego wypowiedzenia się konferencji za 40-godzinnym tygodniem pracy, pracodawcy przeciwstawiali się temu jak najkategoryczniej, przedstawiciele rządów zajmowali stanowisko niejasne, chwiejne. W rezultacie obrad odrzucono wniosek grupy robotniczej, domagającej się ustalenia zasady 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżenia zarobków. Przyjęto zaś rezolucję, wyrażającą opinię, że skrócenie czasu jest jednym z środków zdolnych złagodzić bezrobocie, i postanawiającą przystąpić do badania szczegółów tej sprawy z szczególnem uwzględnieniem tej tendencji, by nie obniżyć się poziom życia robotnika. Przeciw tej rezolucji głosowali wszyscy przedstawiciele pracodawców z wyjątkiem włoskich i przedstawiciele rządowi Anglii i Portugalji. Przedstawiciel grupy pracodawców zapowiedział nawet najostrzejszą opozycję przeciw zasadniczym podstawom tej rezolucji. Grupa ta wstrzymała się w dalszym ciągu sesji od głosowania, skutkiem czego uniemożliwiła na podstawie regulaminu Międzynarodowych Konferencyj Pracy powzięcie prawomocnych uchwał.

Sprawą 40-godzinnego tygodnia pracy zajmowała się też Rada Międzynarodowej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych na posiedzeniu swem, odbytem w dniach 3 i 4 stycznia r. b. w Königswinter (w Nadrenji). Uznała ona zaprowadzenie skróconego tygodnia pracy za konieczne dla zmniejszenia klęski bezrobocia i wynikające z nadmiernej racjonalizacji produkcji w ostatnich latach.

Ernest Barker: „Charakter narodowy i kształtujące go czynniki“. Przekład Ireny Pannenkowej. „Nasza Księgarnia“ Warszawa. 1933. Stron 460 i 4 nlb.

Autor szczególnie w pierwszych rozdziałach intensywnie wciąga czytelnika w polemikę co do różnych metodologicznych punktów widzenia aktualnych w badaniach nad charakterem narodowym. Wykazując wobec nich bardzo dużo krytycyzmu, nie podaje własnego systemu metodologicznego, lecz raczej każe go się czytelnikowi domyślać. Czynniki, kształtujące charakter narodowy, dzieli autor na materialne (genetyczny, geograficzny, ekonomiczny) i duchowe („rozwój i znaczenie świadomości narodowej“, czynnik polityczny, religijny, język, literatura i myśl, idee i systemy wychowawcze). Z obszernego dzieła dowiadujemy się przede wszystkim, jak się kształtował charakter narodu angielskiego. Nie brak wprawdzie porównań z innymi narodami, ale jest ich stosunkowo mało, gdy tymczaś przedewszystkiem rozumowanie porównawcze może z jednej strony doprowadzić do uogólnień poprawnych, z drugiej ustrzec przed sądami lekkomyślnymi.

Barker przy całej swej wielkiej kulturze duchowej, rozległej wiedzy i dużej zręczności pisarskiej, pokazuje, że jesteśmy dopiero na progu rozwoju nauki o narodzie. Zauważyć to musi przede wszystkim polski czytelnik, który podczas lektury nie może się oprzeć impulsom do rozważań nad własnym narodem, któremu jednak autor mało daje narzędzi do tej pracy.

Osobiście odnoszę wrażenie, że do stworzenia nauki o narodzie znacznie więcej danych mają Polacy niż szczęśliwi Anglicy. Mamy przecież ogromne bogactwo różnorodnych przeżyć narodowych. Mamy sposobność być świadkami budzenia się do życia nowych narodów, więcej niż inni wiemy z doświadczenia o stosunku między jednym narodem a drugim, wiemy jak żyje naród bez własnego państwa, przeżywamy intensywnie w całej jego ostrości stosunek między narodem a państwem, nie obcą też jest nam sprawa mniejszości narodowych. I nie tylko wiemy o tem wszystkiem „prywatnie“, ale rozporządzamy dużą ilością dokumentów, mamy też obfitą, choć naogół nienaukową literaturę. Pragnęlibyśmy jednak dojść do możliwie doskonałych, naukowych sądów o narodzie i pod tym względem doznajemy coraz większego rozczarowania w miarę rozczytywania się w książce. Tak np. w rozdziale o języku, literaturze i myśli nie znajdujemy nic, co by nam umożliwiło udoskonalenie naszego sposobu rozumowania o „księgach narodu i pielgrzymstwa“ lub o „Wyzwoleniu“.

Jeżeli zaś mimo to wszystko warto było przyswoić książkę polskiemu społeczeństwu, to ze względu na jej bogactwo materiału porównawczego, umiejętne i krytyczne spularyzowanie niektórych doktryn oraz dlatego, że książka dodaje dużo impulsów i odwagi do snucia samodzielnych rozważań, przestrzegając jednocześnie przed błędami. Przekład łączony z przypiskami Ireny Pannenkowej bez zarzutu.

M. W.

- Dr. Z. Daszyńska-Golińska: Teoretyczne podstawy polityki społecznej. Wydanie II uzupełnione. Warszawa, 1932, str. 123.
- Dr. Al. Hertz i Łucja Kipowa: W poszukiwaniu nowych metod pracy oświatowej. Warszawa 1932, str. 131.
- Ks. St. Podoleński T. J.: O życie nowonarodzonych. Wydawnictwo Ks. Ks. Jezuitów, 1933, str. 128.
- Ks. Dr. Andrzej Macko: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne. Z. Jeleń, Tarnów, 1932, str. 88.
- Pamiętniki bezrobotnych. Wstęp prof. Ludwika Krzywickiego. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933, XXXVIII + 606.
- Postawa katolicka wobec kryzysu. Praca zbiorowa. Lublin 1933, str. 145.
- Stanisław Rychliński: Badania środowiska społecznego. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa.
- Carl Steuermann: Koniec kapitalizmu. Kurs na kapitalizm państwowy. Autoryzowany przekład z niemieckiego M. F. Sieniawskiego. Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa 1933, str. 257.
- Comment propager nos idées? Collection des Manuels du Catholique d'action. Bloud et Gay, Paris, str. 488.
- Jean Dermine: L'éducation chrétienne de la personnalité. Problèmes d'éducation. Desclée, de Brouwer et Cie, Paris.
- Cécile Fréglat: L'art d'être femme. Editions Spes, Paris.
- Georges Gurvitch: Le temps présent et l'idée du droit social. Préface de Maxime Leroy. I. Vria, Paris, 1931, str. XVI + 336.
- P. Jos, Joos. C. SS. R.: Eduquons. Aux parents. Aux éducateurs. Editions Beyaert, Bruges.
- Emmanuel Lacombe: Les éléments d'un programme social catholique. Editions de la Bonne Presse, Paris.
- Henri de Man: Réflexions sur l'économie dirigée. L'Eglantine, Paris, Bruxelles, 1932, str. 48.
- Maurice Rigaux S. J.: En route vers les responsabilités. L'équipement social des jeunes. Editions Spes, Paris 1932, str. 312.
- R. D. Charques: Soviet education. Some aspects of cultural revolution. Day to day Pamphlets, nr. 12. Hugarth Press London 1932, str. 48.
- Dr. W. Hunsom: World workers educational movements. Their social significance. P. S. King, London, str. 599.
- I. A. Hobson: From capitalism to socialism. Day to day Pamphlets, nr. 8. Hagarth Press, London, 1932, str. 53.
- Otto Bauer: Kapitalismus und Sozialismus nach dem Kriege. I Rationalisierung und Fehl-rationalisierung. Wiener Volksbuchhandlung, Wien 1931, str. 226.

- Dr. Ernst Breit: Das sittliche Verhältnis der Frau zur Eugenik. Helios-Verlag, Münster i. W., str. 76.
- Dr. Michael Buchberger: Mutterbüchlein. Liebe Worte an christliche Mütter. L. Auer, Donauwörth, str. 120.
- Dr. Elisabeth Fischell: Untersuchungen über die Entwicklung weiblicher Interessen. Schöningh, Paderborn, str. 96.
- Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund: Die wirtschaftlichen Funktionen der Sozialversicherung. Schriften der Sozialistischen Vereinigung für Wirtschafts- und Gesellschaftsordnung. Berlin 1932, str. 136.
- Dr. Joseph Hainz: Das religiöse Leben der weiblichen Jugend. Pädagogischer Verlag, Düsseldorf, 1932, str. 320.
- Hans Harmsen: Praktische Bevölkerungspolitik. Ein Abriss ihrer Grundlagen, Ziele und Aufgaben. Junker & Dünhaupt, Berlin 1931, str. 94.
- Dr. Bernhard Harms. Kapital und Kapitalismus. Vorlesungen gehalten in der Deutschen Vereinigung für Staatswissenschaftliche Fortbildung. R. Hobbing, Berlin, 1931, I Band, XII + 513 str., II. Band VIII + 511 str.
- Hans Hämmeler (Hans Sauerland): Jugend an der Maschine. Herder, Freiburg i Br., 1932, str. XIV + 316.
- Erich Häussermann: Der Unternehmer. Seine Funktion, seine Zielsetzung, sein Gewinn. W. Kohlmann, Stuttgart, 1932, str. VIII + 144.
- Dr. Walter Jost: Das Sozialleben des industriellen Betriebes. Eine Analyse des sozialen Prozesses im Betriebe. J. Springer, Berlin, 1932, str. 83.
- Maria Junius: Erwachsenen-Pädagogik in der Wohlfahrtspflege. Marhold, Jena 1932.
- Heinrich Kautz: Das Ende der sozialen Frage. Benziger, Einsiedeln, 1932.
- Heinrich Kautz: Die Welt des armen Mannes. Benziger, Einsiedeln, 1932.
- Theodor Leipert: Die 40-Stunden Woche. Untersuchungen über Arbeitsmarkt, Arbeitsertrag und Arbeitszeit. Verlagsgesellschaft des A D G B, Berlin 1931, str. 229.
- Waldemar Koch: Die bolschewistischen Gewerkschaften. Jena 1932, str. 400.
- Otto Leichter: Die Sprengung des Kapitalismus. Die Wirtschaftspolitik der Sozialisierung. Wiener Volksbuchhandlung, 1932, str. 171.
- P. Lippert S. J.: Vom guten Menschen. 2. Auflage (7—8 Tausend). Herder, Freiburg i. Br., VIII + 360 str.
- Hendrik de Man: Massen und Führer. Alfred Protte, Potsdam, 1932, str. 52.
- Josef Pieper: Die Neuordnung der menschlichen Gesellschaft. Befreiung des Proletariats. Berufsständische Gliederung. Systematische Einführung in die Enzyklika „Quadragesimo anno“. Carolus-Druckerei, Frankfurt a. Mein. 1932, str. 124.
- Ludwig Pohl: Kapitalismus und Sozialismus. Vierte völlig neugestaltete und wesentlich erweiterte Auflage aus dem Nachlass herausgegeben, bearbeitet und ergänzt von Dr. Georg Helm. J. Springer, Berlin 1931, str. IX + 316.
- Edward Spranger und Erwin Riffka: Der jugendliche Mensch (Männliche Jugend). I Heft des I. Teiles des Handbuches der Jugendpflege; herausgegeben von Ministerialrat Dr. Kurt Richter. Müller, Eberswalde, 1932, str. 91.
- Wilhelm Schwer und Franz Müller: Der deutsche Katholizismus im Zeitalter des Kapitalismus. Zwei Beiträge. Kirche und Gesellschaft. Soziologische Veröffentlichungen des Katholischen Akademikerverbandes. Hans und Grabherr, Augsburg, 1932, str. 224.
- Prof. Dr. Schmittmann: Wirtschafts- und Sozialordnung als Aufgabe. Kohlhammer, Stuttgart 1932.
- P. Dr. Burkhard Wiesen: Ein Beitrag zum religiös-sittlichen Leben des Jugendlichen. B. Kühler, M. Gladbach.

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

K. Nawratilowa.

Matka i dziecko.

(Pogadanka dla matek.)

„Dziecko-święte i wielkie słowo! Najśłodsze w życiu i zarazem najcięższe. Kimże jesteś, że wolno ci nazwać dziecko własnością swoją? Czy możesz udźwignąć ten ciężar? Wieszcze ty, do czego dążysz i do czego jesteś zobowiązany?“ (Henryk Lotzky.)

Największym skarbem rodziców, największą troską i największą radością są dzieci. Muszą więc rodzice przystępować do ich wychowania z pełnem poczuciem odpowiedzialności. Cokolwiek bowiem świat i życie robią z dzieckiem, to jednak największy wpływ na nie ma dom rodzinny, i najbardziej odpowiedzialną będzie matka.

Często słyszy się zdanie, że wychowanie dziecka zaczyna się z chwilą jego urodzenia, mnie się zdaje, że możnaby z równą słusnością powiedzieć, że wychowanie zaczyna się z chwilą p o c z ę c i a. Chrystus Pan podniósł małżeństwo do godności Sakramentu właśnie dlatego, że owocem małżeństwa jest ciało dziecięcia, dla którego Bóg w chwili poczęcia stwarza nową duszę. Skoro więc dziecko od chwili poczęcia posiada duszę, to matka, która jest z niem tak ściśle związana, może mieć na tę duszę wpływ dodatni albo ujemny, czyli, że jeszcze przed narodzeniem swego dziecka wychowuje je dobrze albo źle.

Wychowuje je dobrze, jeżeli ten fakt, że została matką, powita radośnie, bez szemrania na nowy kłopot i wydatki, z ufnością w Boga, że w dobroci Swej dopomoże On utrzymać to nowe życie. Dziecko, w takim nastroju noszone i kochane jeszcze przed urodzeniem, pewno przyjdzie na świat z usposobieniem radosnem i ufnem.

Natomiast dziecko, p o c z ę t e w l ę k u przed nowemi obowiązkami, dziecko — którego pierwsze drgnienie zostało powitane z goryczą i oczekiwane niechętnie, pewno przyniesie na świat usposobienie smutne, zgryźliwe i nerwowe.

Nadchodzi chwila, w której matka słyszy pierwszy krzyk dziecka, i jeśli miłość macierzyńska do tej pory milczała, — teraz wybucha z całą siłą. Zapomina odrazu wszystkich swych cierpień, serce jej odczuwa radość i wdzięczność i gotowa jest stanąć do walki o dziecko. A walka ta musi być podwójna — o zdrowie i o duszę.

Starożytni Rzymianie mieli przysłowie, że w zdrowym ciele mieszka zdrowa dusza. Nie można im tak zupełnie przyznać słuszności, bo wielu ludzi dobrych a nawet świętych miało zdrowie marne, a przeciwnie wielu nicponiów a nawet zbrodniarzy ma niespożyte siły, niemniej jednak obowiązkiem matki jest starać się wychować dziecko zdrowe i dobre, musi więc dbać i o ciało i o duszę jego.

Odpowiedzialność za dziecko spoczywa na matce. Nie byłoby to takie ciężkie, gdybyśmy cokolwiek o dzieciach naszych wiedziały. Niestety zjawia się przed nami maleństwo, istota związana z nami najściślejszym związkiem, jaki istnieje na ziemi, a my o niem nie zupełnie nie wiemy. Wiadomo wprawdzie, że przychodząc na świat, dziecko przynosi ze sobą zalety i wady rodziców i przodków, ale jakie zalety, a jakie wady?... to dla nas jest zagadką. Z konieczności przystępujemy do wychowania naszego dziecka poomacku.

Jednakowoż w miarę obcowania z dzieckiem, ciemności się powoli rozpraszają, poznajemy je, a poznajemy tem lepiej, im ściślej będzie nasz osobisty stosunek do dziecka.

I tutaj doszłam do zagadnienia, któremu zamierzałam poświęcić tę pogadankę, do zagadnienia przyjaźni między matką a dzieckiem.

Musimy starać się usilnie o przyjaźń naszych dzieci!

Przyjaźń? dlaczego nie miłość?

Bo miłość rodziców jest dzieciom wrodzona. Jest to dar, który otrzymujemy od Boga wraz z dzieckiem bez względu na to, czy nań zasługujemy, czy nie. Nawet występni rodzice mają kochające dzieci, i tylko dzieci wyrodne nie kochają rodziców, a dzieci wyrodne należą, Bogu dzięki, do rzadkich wyjątków.

Natomiast na przyjaźń naszych dzieci musimy sobie założyć i musimy o nią walczyć, ale nie z dzieckiem ale z sobą samemi. Musimy na przyjaźń tę pracować już w latach ich niemowlęstwa. Jeśli się ktoś zacznie starać o nią, dopiero, gdy dziecko będzie starsze — będzie zapóźno.

Matka jest naprawdę przez samego Boga przeznaczona na przyjaciółkę swego dziecka. Gdy niemowlę kilkutygodniowe zorjentuje się, że przy każdym jego krzyku pochyla się nad niem ta sama, coraz bardziej kochana twarz matki, to potem dziecko już większe u matki przedewszystkiem będzie szukało współczucia w radościach i smutkach i rady i pomocy we wszystkich swoich kłopotach. Stanie się to jednak tylko wtenczas, jeśli matka sama swem dzieckiem będzie się zajmowała. Jeśli bowiem zrezygnuje z tego przywileju na rzecz niańki, lub kogokolwiek innego, sama tylko będzie winna, że dziecko nie ją zaufaniem swem obdarzy.

Co zatem mają robić matki, które same pracują na utrzymanie domu i większą część dnia poza domem spędzają?

Muszą zdobyć się na tyle silnej woli, żeby mimo znużenia, mimo nagłej pracy, co dnia znaleźć chwil kilka bodaj, które poświęci wyłącznie dziecku. A te chwile muszą być chwilami radości i pocieszenia a nie smutku. Dziecko powinno czuć, że wszystkie jego smutki skończą się z chwilą, kiedy matka wróci do domu. Nawet zasłużona nagana

czy kara powinny być tak udzielone, żeby dziecko odczuwało w nich miłość matki.

Jeżeli chcemy zdobyć zaufanie swych dzieci, musimy spełnić jeszcze jeden warunek. Musimy je od małości traktować na serio i uważać za istoty sobie równe, a nie za nasze zabawki. Dzieci są małe, ale mają swoje wielkie zmartwienia, i my musimy je umieć pocieszyć. Dzieci są małe, ale dręczą je wielkie zagadnienia, i my musimy im pomóc te zagadnienia rozwiązywać.

Mała dziewczynka przychodzi do nas z rozbityą lalką. My zamiast współczuć, pocieszyć i, o ile możliwości, zaradzić złemu, śmiejemy się z tego nieszczęścia albo gniewamy się za nieuwagę i... już jedną furtkę do zaufania zamykamy — drugi raz już dziecko do matki nie przyjdzie. Albo zamknie swój smutek w sercu, albo pójdzie po pociechę do kogo innego, i trzeba będzie niemałego trudu, aby to zaufanie odzyskać.

Wielkimi pomocnikami w zdobyciu zaufania dziecka są *prawdomówność* i *niewyczerpująca się cierpliwość*. Dziecko stawia niezliczoną ilość pytań. Jego, „co to“, „dlaczego“ i „poco“ ścigają matkę od rana do wieczora. Bywa to niekiedy rzeczywiście nużące, a jednak nie wolno nam nigdy odpowiedzieć: „nie nudź“, „nie mam czasu“. Musimy cierpliwie słuchać tych pytań i cierpliwie na nie odpowiadać, bo w przeciwnym razie dziecko bardzo prędko spostrzeże, że matka niechętnie z nim rozmawia, i poczuje słuszny żal.

A co zrobić z pytaniami, na które nie można dać dziecku odpowiedzi?

Takich pytań niema. Dziecku należy się na każde pytanie uczciwa odpowiedź, zgodna z prawdą. Oczywiście odpowiedź ta musi być *przystosowana* do stopnia rozwoju dziecka, zawsze jednak musi być taka, żeby dziecko odeszło zadowolone, w przeciwnym bowiem razie pójdzie z pytaniem swoim do kolegów czy koleżanek i otrzyma odpowiedź, jakiej byśmy sobie najmniej życzyły.

A zaufanie do matki znowu zmaleje. Dziecko dojdzie bardzo prędko do przekonania, że są rzeczy, o których z mamusią mówić nie warto, nawet nie trzeba, i utworzy sobie odrębny świat, do którego matka nigdy przystępu nie będzie miała.

Jeszcze jednym warunkiem utrzymania przyjaźni z dzieckiem to *uszanowanie jego godności*. Dzieci należy karcieć nawet surowo, gdy na to zasługują, ale nie wolno ich upokarzać. Zasłużona kara albo uwaga zrobiona w cztery oczy nigdy nam serca dziecka nie zamknie. Natomiast gdy to uczynimy przy świadkach, zbudzimy w jego sercu rozgoryczenie i żal, ale żal nie za popełnioną winę, ale żal do matki.

Dzieci są ludźmi i błędzić muszą. My jesteśmy na to, żeby je, o ile możliwości, od błędów chronić, musimy zatem mieć na nie wpływ. A żeby mieć wpływ na dziecko, nie trzeba być zawsze surową i poważną, nie trzeba tylko nigdy nudzić dziecka *gderaniem*. Lepsza nawet bardzo surowa kara raz niż długie gderanie i ciągle przypominanie dawnych win. Z gderania dziecko nareszcie przestanie sobie coś robić, zacznie je lekceważyć, a gdzie jest żal albo lekceważenie, tam już niema miejsca na przyjaźń.

Wogóle nie można wychowywać dzieci, nie pracując bez ustanku nad samą sobą. Zły humor, niecierpliwość, chęć do wygody, skłonność do gderania to są rzeczy, które nam co dnia stają na drodze, a które musimy pokonywać, jeśli chcemy mieć wpływ na dziecko. Jest to trud niemały, szczególnie dzisiaj, kiedy warunki życiowe takie są trudne, a niedostatek i troska o byt zatruwają nam życie. Jakże tu być zawsze w dobrym humorze, jakże nie niecierpliwić się, nie narzekać!

A jednak tylko pogodne, cierpliwe usposobienie pomoże nam zdobyć przyjaźń naszych dzieci. Nie znaczy to, żebyśmy odsuwały dzieci od wszystkich naszych trosk. Wszak nie chcemy chować samolubów, więc dziecko powinno wiedzieć, z jakim trudem rodzice zdobywają dla niego jedzenie, ubranie i naukę. Jeśli jednak, mimo tego trudu, twarz rodziców będzie pogodna, a na ustach zawsze dobre słowo, miłość dzieci zamieni się w uwielbienie, a dom będzie im rajem. Dla tej myśli, że zapewniamy dziecku spokojne dzieciństwo na całe życie, miłe wspomnienie domu rodzinnego i zdrowe nerwy, warto stoczyć niejedną walkę ze samą sobą. Opłaci się to stokrotnie.

Nasuwa się pytanie, czy taki przyjacielski stosunek matki z dzieckiem nie obniża jej powagi.

Sądzę, że — nie.

Nie chodzi przecież o to, żeby dziecko słuchało nas ze strachu. O wiele wyżej stoi szlachetniejsze posłuszeństwo z dobrej woli i z miłości.

Są jednak dzieci, którym koniecznie trzeba twardej ręki. Zwykle rola tej „twardej ręki” przypada ojcu, matka stanowi czynnik łagodzący. Nie chodzi tu o rozbieżność w wychowaniu — matce nie wolno pochwalić tego, co ojciec zganil, wolno jej jednak okazać serce, poradzić, podnieść na duchu.

Co robić jednak, jeśli mimo wszystko nie potrafimy zdobyć zaufania dziecka? Bywają dzieci tak zamknięte, że nie można odgadnąć, co mają w duszy, i prędzej komuś obcemu się zwierzą niż matce.

Jedyną radą na to jest zawsze taka sama dobroć i cierpliwość. Zmuszanie gwałtem do wynurzeń nic nie pomoże ani natrętne pytania i wciskanie się w życie wewnętrzne dziecka. Jeśli ono jest z natury zamknięte, trzeba nam tylko stać w pogotowiu i czekać na chwilę, w której mu będziemy potrzebne. Im będziemy dyskretniejsze, tem zwycięstwo nasze będzie pewniejsze i może nie prędko, może dopiero za kilka lub kilkanaście lat, syn lub córka zrozumie, że w matce mieli zawsze najwierniejszą i najbardziej oddaną przyjaciółkę, i może w najcięższej chwili do niej przyjdą po radę i po pociechę tak, jak to czynili za lat dziecięctwa.

S.

„Bądź karnym i posłusznym!”

(4-te hasło SMP.)

Wszystkie hasła, które ustawa Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w artykule 4-tym nakazuje stosować w życiu członkom tych Stowarzyszeń, obejmują całokształt wewnętrznego wyrobienia człowieka, wskazują cnoty i za-

lety, w których szczególnie mamy się ćwiczyć w pracy nad kształceniem charakteru. Czwarte hasło SMP.: — „Bądź karnym i posłusznym“ jest powtórzeniem i rozszerzeniem czwartego przykazania Bożego: — „o czci dla rodziców“ i wskazuje na konieczność podporządkowania się wszelkiej władzy — rodziców i przełożonych, organizacyjnej i państwowej, oraz potrzebę stosowania się do przepisów i praw, obowiązujących w organizacji, społeczeństwie i państwie.

Bez władzy i bez karności niema porządku! Władza i podporządkowanie się jej istnieje w całej przyrodzie. Oto bowiem księżyc stosuje się do obrotów ziemi, nad ziemią panuje słońce, a wszechświat cały posłuszny jest prawom przyrody, ustanowionym przez Boga. Siła tych praw sprawia, że z taką regularnością następują po sobie dzień i noc, lato i zima, przypływ i odpływ morza, i żadnego z tych zjawisk nic z równowagi, z porządku wytrącić nie może, jeno wola Najwyższego władcy — Boga. I przyroda żywa, rośliny i zwierzęta, według praw tych nieodmiennie regulują swoje życie. I tu widzimy pewnego rodzaju władzę i posłuszeństwo wobec tej władzy. Wszak pszczoły mają swoją królową, mrówki swych dowódców, a stadom dzikich koni i bawołów przewodzi jeden z nich. Opowiadają nawet o sądach wśród zwierząt np. u bocianów, kiedy one zbierają się, wydają i wykonują wyrok na swego towarzysza, jeżeli ten złamał panujące wśród nich zwyczaje i prawa.

Bez prawa, bez władzy i bez posłuszeństwa dla niej nie może istnieć również ludzkość. Szkoła bez obdarzonego władzą nauczyciela zamieni się wnet w bandę niesfornych dzieci. Fabryka i warsztat bez kierownika, wydzielającego i dozorującego pracę, musi stanąć. Wydajność pól w rolnictwie, w gospodarstwie zależna jest w znacznej mierze od dobrego rządu, który odpowiednio podzielić i rozłożyć musi zajęcia w gospodarstwie. Wojska bez wodza, bez karności wyobrazić sobie nie można. Niezdolnem byłoby ono do walki z wrogiem, a mniej jeszcze do zwycięstwa.

Podobnie — musi być władza i obowiązywać jakieś prawo w państwie, które bez nich wnetby się rozleciało. Widzimy też, że najsilniejsze są zawsze te państwa, w których jest wielki posłuch dla władzy i poszanowanie dla prawa.

Sięgnijmy teraz dla przykładu do naszego SMP. Czy istniałoby ono bez władzy, bez zarządu, bez kierownictwa? Pewnie — że nie, każdy powie! Czy byłoby możliwe zebranie bez przewodnictwa, bez jakiegoś porządku obrad, bez dostosowania się wszystkich do panujących zwyczajów obradowania? Przecież każdyby wtedy robił i mówił, coby chciał, a wykluczone byłoby powzięcie jakichś uchwał, wysłuchanie referatu. Słowem nie byłoby organizacji. W każdej bowiem, jakiegokolwiek organizacji musi być władza i musi być prawo, które daje oparcie tej władzy, umożliwia jej czynności i utrzymanie porządku, a wkońcu w każdej organizacji musi być także posłuszeństwo dla władzy i prawa, musi być karność. Inaczej mowy być nie może o organizacji, a tem więcej o tem, by mogła ona spełniać swoje zadanie.

Tak więc widzimy, że poczucie władzy i prawa przyrodzone jest człowiekowi od najwcześniejszych lat, a potrzeba tej władzy i prawa przejawia się w najróżniejszych okolicznościach życia, czy to jednostkowego,

czy zbiorowego, społecznego. Wszelkie zaś przejawy życia uczą i przekonują, jak ważną i konieczną rzeczą jest — karność i posłuszeństwo.

Jeżeli zaś komu, to szczególnie nam Polakom trzeba stale przypominać, że prawo i władza, posłuch dla niej i karność — to są podstawy, na których opiera się byt naszego państwa. Odstąpienie w swoim czasie od tych zasad, a więc: słabość władzy państwowej, brak karności w społeczeństwie, nieliczenie się z prawem, niezgoda wewnętrzna, samolubstwo, czyli stawianie własnych celów i korzyści nad prawo i dobro ogólne — wszystko to były przyczyny, które stopniowo sprowadzały upadek Polski. Z historii zatem, z bolesnych doświadczeń naszego narodu, bierzmy również naukę dla siebie i pracujemy nad zdobyciem tak ważnej cnoty — karności i posłuszeństwa.

Przez karność i posłuszeństwo kształcimy charakter. Powiedzieliśmy poprzednio, że hasła nasze są pomyślane jako wskazówki dla pracy nad charakterem, nad wewnętrznym doskonaleniem się. Niewątpliwie — karność i posłuszeństwo to pierwszorzędne sposoby pracy nad sobą. Krnąbrność, upór i nieposłuszeństwo to przejawy charakteru rogatego, nieokrzesanego jeszcze, a przeciwnie karność i posłuszeństwo — to dowody zrównoważenia duchowego i dojrzałości. Stąd to — najwięcej nieposłuszne są dzieci, którym wiele jeszcze w charakterze brak, gdy tymczasem człowiek dorosły, dojrzały, — czy to w czasie służby wojskowej, czy przy pracy zawodowej lub w organizacji daje niezliczone dowody podporządkowania się, karności i posłuszeństwa.

Brak karności zatem, powiedzmy krótko, to brak, to luka w charakterze.

Czyż nie milejby było żołnierzowi w czasie wojny zaszyć się w jakim schowku i pospać wygodnie, niż na rozkaz dowódcy pędzić w nocnym ataku na nieprzyjaciela, narażać się na śmierć? Karność żołnierska sprawi, że żołnierz porzuci wygodę i spoczynek i spełni obowiązek swój wobec ojczyzny. Poczucie karności zatem wyrabia cnotę obowiązkowości.

Ileż to razy w czasie zebrania chciałoby się sąsiadowi opowiedzieć jakąś ważną plotkę albo zjeść bułkę z kielbasą, którą matka włożyła do kieszeni na drogę. Nie wolno — trzeba się podporządkować przepisom, powstrzymać swoje zachcianki. Tak karność — uczy nas panować nad sobą, a przez to wyrabia siłę woli.

W czasie ćwiczeń fizycznych, musztry, marszu — na komendę naczelnika wszyscy wykonujemy zgodne, jednolite ruchy i zwroty. Kto rozkazu nie wykona dobrze i sprawnie, ten psuje szyk, wprowadza zamieszanie w szeregi ćwiczących. Nieumiejętność taka, niezdarność odrazu jest widoczna i wywołuje niezadowolenie u wszystkich. I tutaj karność — wyrabia ważną zaletę charakteru — poczucie społeczne, poczucie współodpowiedzialności za całość i poczucie solidarności.

Podobnie na innych jeszcze przykładach możnaby udowodnić, jak przez karność i posłuszeństwo kształcimy charakter swój, a więc siłę woli, panowanie nad sobą, obowiązkowość, poczucie społeczne i solidarność, a w pewnym stopniu także punktualność, słowność i prawdomówność.

Kto chce rozkazywać, ten musi umieć słuchać. — Znaćcie pewnie to powiedzenie. Przecież każdy z nas chce być kiedyś — ojcem w rodzinie, kierownikiem w warsztacie, panem w swoim gospodarstwie, prezesem,

naczelnikiem lub innym przedstawicielem władzy w organizacji. Wtedy wymagać będziemy od innych posłuchu, karności. Przed kim zaś wola ludzka się ugnie? — Przed silnym tylko, silnym duchowo, silnym charakterem. Siłę ducha, siłę charakteru zdobywajmy już teraz — panując nad sobą, podporządkowując wolę swoją, zachcianki, upór nieraz — rozkazom przełożonych.

Tylko ten, kto w młodości przeszedł szkołę karność i posłuszeństwa i umiał się do niej nagiąć, potrafi później rozkazywać i będzie mógł wymagać dla siebie posłuchu.

Bądź karnym i posłusznym w domu! Najbliższy jest nam dom, rodzice, starsi bracia i siostry. Tu wymaga się od nas w pierwszym rzędzie posłuszeństwa. Bez tego niema ani życia rodzinnego, ani porządku w domu rodzinnym, ani też należytego wychowania.

Dziecko posłuszne musi być rodzicom, spełniać ich rozkazy i zakazy, aby się nie złamało lub nie wyrosło krzywo, jak to młode drzewko bez pała, lecz by pokierowane rozumną i kochającą ręką rośło prosto i wychowywało się na dzielnego człowieka, na pożytek rodzinie i społeczeństwu. Dziecko, a często nawet jeszcze młodzieniec, nie umie sam sobą kierować, dlatego z wdzięcznością przyjmować należy rady i wskazówki rodziców, do nich się posłusznie stosować, bo przecież tylko z dobrego i kochającego serca rodziców, z ich życzliwości i doświadczenia płyną one.

Spełniamy zatem chętnie i posłusznie wszystkie życzenia rodziców, gdy żądać będą od nas pomocy w domu, gdy zwrócą nam uwagę na nie stosowne towarzystwo, na nieodpowiednie zabawy, gdy nie pozwolą nam opuszczać wieczorami domu. Zastosujmy się do porządku domowego, ustanowionego przez rodziców, a więc przychodźmy w czas na obiady i kolacje, bo dom to — nie restauracja i nie wolno od matki wymagać, aby każdemu osobno według zachcianki posiłki zastawiała.

Należy też wziąć pod uwagę rady rodziców przy wyborze zawodu, a także przy wyborze przyszłej towarzyszki życia. Przecież rodzice mają pod tym względem doświadczenie i rozum starszych ludzi, a niewątpliwie każdej matce i każdemu ojcu głęboko na sercu leży przyszłe szczęście ich syna.

Nie jeden, wyrastający na mężczyznę młodzieniec buntuje się w domu, domaga się samodzielności, wolności. Niechaj zaczeka, niech nie spieszy się zbyt. Do życia trzeba się powoli przygotowywać. Dosyć jeszcze naje się tej upragnionej wolności i samodzielności, gdy założy własny dom, własny warsztat pracy. Gdy wtedy troski i kłopoty go przygniotą, nieraz jeszcze wspomni owe bez troskie i miłe lata młodzieńcze w domu rodzicielskim, gdzie miłość rodziców — najlepszych opiekunów, nad nim czuwała.

Bądź karnym i posłusznym przy pracy!

Pół dnia, pół życia prawie spędza człowiek poza domem, przy pracy zawodowej, już to na roli, już to w fabryce, lub też w warsztacie, w biurze, składzie, na poczcie czy na kolei, gdzie kto jakiej służbie się poświęcił. Dobro służby wymaga nieraz bezwzględnej karność i podporządkowania się przełożonym. Nieraz wypadnie wykonać jakąś specjalnie trudną robotę lub przykrą może czynność, nieraz przydzielą nas do służby nocnej lub też każą pracować ponad przepisaną ilość godzin. Nie wolno wtedy

szemrać, okazywać niezadowolenia, a trzeba swoje obowiązki zawodowe, posłusznie według rozkazów spełniać.

Cechą dobrego pracownika jest posłuszeństwo i tylko taki pracownik znajdzie uznanie i poparcie przełożonych. Teraz szczególnie z tego trzeba się liczyć, gdy tak trudno o dobrą posadę, o zarobek w czasach ogólnego bezrobocia. Nie wolno więc lekceważyć swoich zawodowych obowiązków, lecz spełniać je należy jak najsumienniejszym — ku zadowoleniu przełożonych, dla zapewnienia sobie stałości posady i zarobku oraz dla zdobycia dobrej opinii, która ułatwi posunięcie się naprzód, awans i zdobycie coraz to lepszej płacy i stanowiska.

Nasz druh przy pracy szczególnie powinien wyróżniać się sumiennością, karnością i posłuszeństwem, tak aby był wzorem dla innych pracowników i organizacji swej, swemu SMP, nie przynosił wstydu.

„Bądź karnym i posłusznym w SMP!“ Do organizacji, do SMP. wstąpiliśmy dobrowolnie. Nikt nas nie przymuszał, nikt też tutaj nie chce ukrócić naszej wolności i samodzielności. Musimy się jednak poddać pewnemu rygorowi organizacyjnemu, pewnym formom, obowiązującym w każdym stowarzyszeniu. W przeciwnym razie nie byłoby żadnego porządku ani sprawności, a jedynie banda nieokrzesanych młodzieńców, którzyby niczego dobrego nie dokonali.

Jeżeli mamy stanowić porządną organizację, musi na jej czele stać sprężysty zarząd jako władza, aby zaś zarząd ten mógł swoje zadanie spełnić, musi mieć posłuch u członków.

Zapytajmy się teraz, czy pod tym względem wszystko było u nas tak, jak być powinno?

Na Święto Młodzieży wystawiano sztukę. Rozdzielono role wśród druhów. Któremuś tam przypadła rola służącego. Co? — służącego? — nie gram, wolę być szlachcicem. Jak mi takiej nie dacie, wcale nie będę odgrywał.

Do zawodów sportowych naczelnik wyznaczył drużynę, według jego zdania, najlepiej zestawioną i odpowiednią. Ile przy takich wypadkach niezadowolenia i krytyki!

Ogłoszono zebranie czy zbiórkę na jakąś tam godzinę. Czy wszyscy przyszli punktualnie? Gdzież tam, połowa zwykle się spóźnia.

Na wycieczce wydano rozkaz: nie pić wody. Jeżeli taki rozkaz padł, to musiał być jakiś powód. Z pewnością był — abyśmy się nie pochorowali, nie zaziębili, nie otruli wodą z nieznanego źródła. Za zdrowie uczestników wycieczki do pewnego stopnia odpowiedzialny jest jej kierownik, patron, naczelnik czy kto nim będzie. Rozkaz jego trzeba więc wypełnić.

Przykładów takich z życia SMP możnaby mnożyć i mnożyć. Świadczą one, że nie zawsze jeszcze natura nasza jest opanowana, że nie potrafimy się w każdej okoliczności karnie podporządkować władzy zarządu. Musimy zwalczać w sobie tego opornego, niespokojnego ducha i korzystać w całej pełni dla kształcenia własnego charakteru i dla dobra organizacji z tego, tak dobrego, jak już przedtem słyszeliśmy, środka wychowawczego: karności i posłuszeństwa.

Spełnienie obowiązku karności w SMP, ma o tyle większą wartość wychowawczą, niż posłuszeństwo w domu lub przy pracy, gdyż tutaj sami

dobrowolnie poddajemy się władzy, przez nieprzymuszone przynależenie do organizacji.

Kto znaczenie i rolę organizacji dobrze rozumie, kto ocenia korzyści, jakie mu daje SMP, tego o potrzebie karności organizacyjnej więcej chyba przekonywać nie potrzeba.

Starajmy się więc o to, wszyscy, kochani druhowie, jak tu jesteśmy zebrani, karnie i posłusznie wypełniać rozkazy i polecenia zarządu, nie narzekajmy nigdy i nie buntujmy się przeciwko zarządowi, który z naszego wyboru przecież, z naszej woli pracuje i pełni władzę.

Unikajmy niezgody i kłótni wewnętrznych, któreby zamącić mogły spokojną i pożyteczną pracę w naszym SMP i pamiętajmy, że tylko zgodą, jednością i solidarnością dźwigniemy SMP. nasze do prawdziwego a trwałego rozwoju.

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 3.

W WALCE O LEPSZE JUTRO¹⁾.

Przed dzisiejszym pracownikiem społecznym na każdym kroku piętrzą się przeciwności. Urastają one nieraz do takich rozmiarów, że trzeba naprawdę bohaterskiego zebrania się w siebie, aby im sprostać. Nastaly czasy wielkich ludzi i wielkich zagadnień — odpaść musi to, co małostkowe, co bezduszne.

Liczne problemy domagają się rozwiązania przez pracownika Akcji Katolickiej, jakim jest katolicki pracownik społeczny. Pośród nich jedno z pierwszych miejsc — trzeba to wyraźnie powiedzieć — zajmuje problem niedoceniany, zapomniany: problem alkoholizmu. Sprawę tę uartało się uważać jako zagadnienie higieniczne. Tymczasem trzeba jaknajśilniej podkreślić, że jest to zagadnienie nadewszystko moralne. I na to nie pomogą żadne tuzinkowe uśmieszki, któremi zwykło się tę kwestję zbywać, a które są o tyle psychologicznie uzasadnione, że płyną z obawy przed odmówieniem sobie w konsekwencji przyjemności (bo i te istnieją) kieliszkowych.

Dla oceny stosunku alkoholu do moralności nie potrzeba aż specjalnych studjów — jak tego wymaga traktowanie tej sprawy np. z higienicznego punktu widzenia. Wystarczy poprostu obserwacja. Ktoś powiedział, że człowiek nietrzeźwy znajduje się na najlepszej drodze do przekroczenia wszystkich przykazań Dekalogu... Popatrzmy np. na życie rodzin, do których zakradło się panowanie kieliszka. Nietylko znajdziemy tam choroby, nietylko nędzę materialną — lecz przedewszystkiem nędzę moralną. Jedno pasmo awantur, zgorzelenia, udręki moralnej żony i dzieci, nienawiści wzajemnej. Gdzież w takich warunkach może być mowa o życiu katolickiem, o panowaniu Chrystusa-Króla? Znam wypadki, gdzie dzieci alkoholików modliły się o... śmierć dla ojca-kata i tańczyły (dosłownie!) z radości, gdy straszny ojciec wreszcie umarł.

Jeżeli Akcja Katolicka pragnie uzdrawiać świat od podstawowej komórki: od rodziny — to spotka się z zaciekłym oporem tam, gdzie królują kieliszki, ten dynamit, rozsadzający rodzinę od samych podstaw. Jeszcze w latach przedwojennych powiedział ks. biskup Egger z St. Gallen: „Dolatują nas skargi na upadek rodziny chrześcijańskiej, bez której chrześcijaństwo niema przyszłości. Ale kto przypatrzy się życiu, spostrzeże, że rodzina chrześcijańska niema gorszego wroga nad alkoholizm. Nie można jej wogóle podać skutecznego ratunku, nie zwalczając tego wroga“²⁾. A niedawno ks. biskup Sproll z Rottenburga wyraził się dosadnie, że gdyby Akcja Katolicka nie prowadziła walki z alkoholizmem, to nie byłaby to „akcja“ katolicka, lecz „mazgajstwo“ katolickie!³⁾

¹⁾ Od redakcji: Z uwagi na to, że niemal w każdej dziedzinie pracy społecznej spotkać się możemy z zagadnieniem zwalczania alkoholizmu, zamieszczamy artykuł kol. Tomaszewskiego, który pracuje wyłącznie i z całym zapałem w ruchu przeciwalkoholowym, doskonale orientuje się w omawianej kwestji, przeto szereg zawartych tu uwag zastosować będzie można w terenie.

²⁾ Ks. bisk. A. Egger: Duchowieństwo a walka z alkoholizmem. Tłum. ks. N. Cieszyński. Poznań 1910.

³⁾ „Volksfreund“ 1932 nr. 9 (Berlin).

Weźmy jeszcze hasło ostatniego Dnia Katolickiego — czystość w szerszym znaczeniu. Czy istnieje większy wróg czystości, niż alkohol? Oddawna znana jest prawda, że alkohol i rozwiązłość — to dwie nieodłączne siostrzyce... Przytem silnie podkreślić należy, że chodzi tu nie tylko o samych alkoholików, lecz przede wszystkim o tych zlekka „podochocnych“, których jest wielekroć więcej od tamtych: właśnie oni w swym „błogostanie“ popełniają takie czyny, którychby się nie dopuścili w stanie trzeźwym.

Silny nacisk trzeba położyć również na to, że chodzi tu o ten alkoholizm nowoczesny, o czym zazwyczaj zupełnie się zapomina. Istnieje ogromna różnica między alkoholizmem dawniejszym a nowożytnym. Dawniej znano tylko napoje o słabej zawartości alkoholu wino i piwo — których produkcja miała charakter lokalny, ograniczony do ciepłego klimatu. Obecnie wytwarza się napoje o wielkiej zawartości alkoholu — wytwarza się fabrycznie, masowo — a rozwój komunikacji udostępnia je poprostu wszystkim. I stąd to alkoholizm stał się poważnem zagadnieniem czasów nowożytnych. I stąd też rozumiały się staję cud Chrystusa Pana w Kanie Galilejskiej, o który się stale zaczepia: mowy wówczas nie było o alkoholizmie w dzisiejszym znaczeniu. I dlatego wreszcie wszyscy pokolei papieże od Grzegorza XVI poczynawszy (abstynenta, który ostentacyjnie nosił swoją odznakę abstynencką, † 1846) byli gorącymi rzecznikami walki z alkoholizmem¹⁾.

I chyba jasna rzecz, iż alkoholizm pogłębia nie tylko kryzys moralny, lecz — doprowadzając tysiące rodzin do nędzy — także kryzys gospodarczy.

Jeżeli jesteśmy dzisiaj rzućmy niby okręt na wzburzone fale kryzysowe — to nie potrzeba udowadniać, że nie z pijaną głową, lecz tylko na trzeźwo walczyć możemy z tą burzą.

Jeszcze jedno. Zazwyczaj uznaje się wszystko tak długo, dopóki nie chodzi o moment decydujący: abstynencji osobistej. Bo teoria i praktyka jaknajdobitniej udowodniły, że skuteczną w walce z alkoholizmem jest jedynie abstynencja, a nie żadne „umiarkowanie“. Tej ofiary ludzie najwięcej się obawiają. Tymczasem czemuż ona jest w zestawieniu z innemi ofiarami, ponoszonymi w imię miłości Boga i bliźniego — np. z ofiarą śmierci męczeńskiej? Przykro się robi patrząc, jak trudno ludziom dzisiejszym zdecydować się nawet na małą ofiarę. Jeżeli żyjemy w epoce bohaterów — to ofiara abstynencji powinna być drobniakiem, nad którym przechodzi się do porządku. Katolicy winni sobie wziąć do serca także w dziedzinie używania alkoholu wezwanie do pokuty i zadośćuczynienia encykliki „Caritate Christi compulsi“ Piusa XI. I jakże pięknie się składa, że wielki Patron Akcji Katolickiej, św. Franciszek z Asyżu, był — abstynentem!

Oto kilka uwag na marginesie Tygodnia Propagandy Trzeźwości, który odbywał się w ubiegłym miesiącu pod aktualnem hasłem: „Przez trzeźwość do odrodzenia“. Nie znaczy to, że sama trzeźwość odrodzi świat, lecz że ona jest jednym z pierwszych warunków odrodzenia. Im większa będzie trzeźwość — tem prędzej odrodzi się świat.

Czas najwyższy, aby katolicy zrozumieli, że ruch abstynencki jest ruchem par excellence moralnym, ruchem wybitnie odrodzeniowym, który zajmuje jedno z pierwszych miejsc w całokształcie dzisiejszych dążeń do odrodzenia świata.

Przodować muszą w tem rozumieniu oczywiście — jak zawsze — społecznicy.

T. T.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Irena Górską przesyła z Grudziądza wiele serdecznych pozdrowień. Jak poprzednio podawaliśmy, kol. Górską pracuje w akcji charytatywnej, która na terenie m. Grudziądza przybrała już konkretne formy organizacyjne. A mianowicie powstał Gru-

¹⁾ Prof. A. Seelieb: *Katolik wobec sprawy alkoholizmu*. Poznań 1933.

dziądzki Okręg „CARITAS“, w którym praca kol. Górskiej zapowiada się na stałe, czego jej szczerze życzymy, temwięcej, że z pracy i stosunków tamtejszych jest zadowolona.

Kol. Leszka Porawska. Jakże miłym pośrednikiem stał się „Biuletyn“ — poruszył on czule serduszek kol. Leszki, która narazie przesyła nam wiele serdeczności a zapowiada wkrótce równie miły i serdeczny list. Pozwolimy sobie zdradzić, że do tak miłej pamięci o nas poczyniły się w dużej mierze rozmowy z ks. Dyrektorem Kozłowskim, który w ostatnich dniach lutego był w Paryżu. Z całą też radością podajemy, że kol. Leszka cieszy się ogólną sympatją i uznaniem dla swej pracy, której oddaje się z całym zapalem i który traktuje poważnie jako jeden z czynników wewnętrznego udoskonalania się. Sprawy zaś, jakie samodzielnie prowadzi, i związana z tem konieczność reprezentowania instytucji wobec poważnych przedstawicieli władz i urzędów oraz czynny udział w różnych posiedzeniach i zebraniach, wygłaszania referatów stanowią zadania bardzo poważne, niejednokrotnie trudne i odpowiedzialne. Jednakże kol. Porawska wywiązuje się z nich nader szczęśliwie i pomyślnie dla sprawy. Przesyłając jej jaknajlepsze życzenia, oczekujemy zapowiedzianych „nowinek“ z Paryża.

Niewiele narazie wiemy o nowych członkach Związku z tej między innymi przyczyny, że uzyskanie pracy w instytucjach społecznych jest obecnie rzeczą ogromnie trudną. Ufamy jednakże, że powoli powiększać się będzie zakres wiadomości z życia absolwentów.

Kol. Kalksteinówna zaraz po otrzymaniu dyplomu wyjechała do Warszawy, celem podjęcia pracy w „Polskiem Towarzystwie Młodych Kobiet“ ul. Smólna 20, m. 8, gdzie też odbywała swoją praktykę.

Kol. ks. Edward Niećko w Lublinie, jak nas dochodzą wieści, już rozpoczął pracę na niwie społecznej. Obecnie zaabsorbowany jest organizowaniem „Tygodnia Miłosierdzia“ na terenie tamtejszej diecezji. Rozumiejąc związany z tem nawał pracy, poczekamy cierpliwie, aż sam napisze do Związku — w co ani na chwilę nie wątpimy, a wtedy będziemy mieli okazję napisać więcej bez korzystania z pobocznych źródeł.

OKRUCHY ORGANIZACYJNE.

Odkąd nowy zastęp absolwentów opuścił mury K. S. S., nowa radość nas ogarnęła. Siła nasza rośnie — idziemy naprzód — po lepsze jutro.

Odrzuć żywiej nam serca biły na ostatnim zebraniu seminarjum z udziałem nowych absolwentów. Ciekawie mówiła nam o „oddziaływaniu na środowisko“ kol. J. Kaźmierska. A więc o tem, jak to jednostka oddziaływa na grupę, jakie są tu trudności, jakie środki zaradcze — argumentując przytem przykładami z własnej praktyki. Temat został zwężony do organizacji społecznej — jako że pojęcie środowiska jest bardzo rozciągle i obejmuje mnóstwo zagadnień. Dyskutowano potem żywo — a w trakcie dyskusji rzucono myśl, by na jednym z przyszłych zebrań omówić temat wielce oryginalny: „patologję pracy społecznej“.

Po seminarjum odbyło się bezpośrednie zebranie towarzyskie, w którym również wziął udział p. dr. Wachowski. Mile gawędziliśmy o „różnych różnościach“ — oczywiście nie tylko prywatnych, lecz i społecznych — a jakże! W ten sposób bliżej zaznajomiliśmy się z nowymi absolwentami i wzmoгло się w nas poczucie wspólnoty w walce o nowe życie.

Zarząd obradował już także o sprawie II Zjazdu, ale o tem — później.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

WE LWOWIE

UL. ZYGMUNTOWSKA 4

POLECA SVOJE CZASOPISMO

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK Z ILUSTRACJAMI

ZAMIESZCZA W DZIALE RELIGIJNYM EWANGELJĘ, WYJĄTEK Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH, ŻYWOT ŚWIĘTEGO, USTĘP APOLOGETYCZNY. W DZIALE OGÓLNYM ARTYKUŁY W SPRAWACH PAŃSTWOWYCH, SPOŁECZNYCH I WYCHOWAWCZYCH. — POMIESZCZA DZIAŁ ROLNICZY, KRONIKĘ, KORESPONDENCJĘ PRENUMERATÓW. W DZIALE ODCINKOWYM DRUKUJE INTERESUJĄCĄ POWIEŚĆ.

PRENUMERATA ROCZNA 5.— ZŁOTYCH Z PRZESYŁKĄ.

Przy urządzaniu obchodu Konstytucji 3 maja

amiętajcie o następujących wydawnictwach „Ostoi“:

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA

F. Żurowska: Święto Narodowe (3 maja) m. i ż.	1.20
„ „ Konstytucja 3 maja m. i ż.	1.—
J. R.: Witaj majowa jutrzienka (3 maja) m. i ż.	1.55
F. Ż.: Królowa Korony Polskiej (3 maja) ż. wyd. rozszerzone	1.20

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

F. Żurowska: Głos ziemi	0.75
Z. Ozdowska: Dla Ciebie, Polsko!	1.00

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

R. Rola: Narodziny pieśni	0.25
F. Żurowska: Orleńta	1.60
M. Reutt: Oto dzień chwały!	1.00

Dostarczają:

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: S. A. „OSTOJA“, POZNAŃ, POCZTOWA 15

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

NA ŚWIĘTO DRUCHEN!

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

E. Oleska: Wstęga Królowej	0.80
Z. Głosówna: Za wieczną prawdę	0.90
Irgo: Pierwsza nagroda	0.50

Dostarczają

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: S. A. „OSTOJA“, POZNAŃ, POCZTOWA 15.